Sport

PISMO GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ

Nr 92 Katowice, poniedziałek, 5 listopada 1951 r. Cena 45 gr



Wielka rocznica

O świcie 17 października 1917 roku z dział krążownika „Aurora" padły strzały skierowane na petersburski Pałac Zimowy. Pierwsza salwa obwieściła światu narodziny nowej epoki w historii ludzkości. Zwycięska Rewolucja Październikowa stworzyła fundamenty pod budowę pierwszego państwa socjalistycznego, pierwszego kraju wolnego od wyzysku człowieka przez człowieka, kraju rządzonego przez lud. Dziś, po upływie 34 lat od owego historycznego dnia październikowego, Związek Radziecki jest ostoją pokoju, nadzieją i natchnieniem milionów prostych ludzi, walczących na całym świecie o pokój, postęp, sprawiedliwość.

Od pierwszych dni swego istnienia, Związek Radziecki nie ustawał w walce o pokój a jego wspaniałe budownictwo, rozkwit sił narodu, olbrzymi rozwój kultury i szybki wzrost potęgi tego pierwszego mocarstwa socjalistycznego stały się widomym dowodem przewagi socjalizmu nad systemem wyzysku niewoli i nędzy jaką niesie ludzkości kapitalizm. Dlatego to narody całego świata z ufnością i nadzieją patrzą niezmiennie na Kraj Rad, i wierzą niezłomnie, iż tak jak dzięki jego potędze Europa uniknęła zniszczenia przez faszyzm, również i pod przewodem ZSRR ludzkość odniesie zwycięstwo w walce o pokój.

Ta rola Związku Radzieckiego sprawia, iż 34 rocznica Rewolucji Październikowej jest obchodzona uroczyście przez ludy całego świata.

Jeszcze grzmiały działa, jeszcze trwała bohaterska walka radzieckiego proletariatu, gromiącego resztki kondotierów kapitalistycznych, kiedy Lenin podpisywał dekret o powszechnym obowiązku wychowania fizycznego, zakładając fundamenty pod budowę radzieckiej kultury fizycznej. Władza Ludowa w ogniu najtrudniejszych zadań, nie zapomniała o tej ważnej dziedzinie wychowania młodzieży, o tym najskuteczniejszym środku zabezpieczającym zdrowie narodu. **Sport i kultura fizyczna były od pierwszych dni istnienia ZSRR przedmiotem czułej opieki władzy ludowej i kierowniczej siły narodu radzieckiego — Partii Bolszewików.** Dzięki ich pomocy, w ciągu 30 z górą lat powstała w Związku Radzieckim przodująca w świecie kultura fizyczna.

Dziesiątki milionów ludzi objętych jest w ZSRR sportem. Na bazie masowego wychowania fizycznego powstał wielki sport. Dziesiątki rekordów świata w licznych dziedzinach sportu należą do zawodników radzieckich. W takich dyscyplinach jak zapasy, dźwiganie ciężarów, lekkoatletyka, piłka nożna, boks, łyżwiarstwo, pływanie, szachy — sportowcy radzieccy należą do najlepszych w świecie i niejednokrotnie już odnosili niebywałe sukcesy.

Kraj nieprzebranych rezerw, nieprzeliczonej ilości najwspanialszych talentów — Związek Radziecki jest niedościgłonym wzorem dla sportowców całego świata.

Podczas gdy w państwach kapitalistycznych sport zwyrodniał do roli zwykłego business'u, a masowość wychowania fizycznego jest pospolitą fikcją, w Związku Radzieckim sport jest źródłem zdrowia, sprawności fizycznej i radości młodzieży. Stanowi ważny element jej wychowania. Socjalistyczna w treści i formie, radziecka kultura fizyczna wytworzyła nieznany dotąd na świecie nowy typ sportowca. Wysoka moralność, patriotyzm, pracowitość i ambicja pozwoliły radzieckim zawodnikom na uzyskanie czołowej pozycji, zjednały im szacunek i najwyższą sympatię wśród sportowców wszystkich państw.

W latach ciężkiej walki o zwycięstwo socjalizmu, gdy naród radziecki z entuzjazmem kładł podwaliny pod budowę swej socjalistycznej ojczyzny, sportowcy ZSRR swą wydajną pracą wnosili poważny wkład w wysiłek całego narodu. W każdym zakładzie pracy sportowcy radzieccy należą do wybijających się pracowników, biorąc masowy udział w ruchu stachanowskim. Za najzaszczytniejszy swój obowiązek uważają radzieccy sportowcy przodownictwo w produkcji, w pomnażaniu swą wydajną pracą siły i dobrobytu swej ojczyzny.

Do najpiękniejszych kart historii radzieckiej kultury fizycznej należą lata wielkiej wojny przeciw hitlerowskim faszystom, kiedy to sportowcy na froncie i w partyzantce, toczyli bohaterską walkę przeciw najeźdźcy dając niezliczone przykłady męstwa i głębokiego patriotyzmu.

Każde osiągnięcie narodu radzieckiego w jego 34-letniej pracy nad rozkwitem potęgi socjalistycznej ojczyzny nosi trwałe ślady po[illegible] sportowców. Sportowcy radzieccy przodują również w walce o pokój.

Ich niezłomny internacjonalizm, gorące umiłowanie pokoju, znajdowało zawsze wyraz w masowym udziale we wszystkich akcjach podejmowanych w ZSRR i na całym świecie. Ta ich postawa służyła za wzór prawdziwym sportowcom wszystkich krajów. Wszędzie, gdzie dotarł głos radzieckich sportowców, wywoływał on natychmiastowy oddźwięk. Dzięki tej akcji, w ciągu ostatnich lat więzami niezachwianej solidarności i przyjaźni połączyli się sportowcy wszystkich 5 kontynentów w ogromną armię zdecydowanych bojowników o pokój.

Sportowcy radzieccy zawsze służyli swą pomocą wszystkim, którzy tej pomocy potrzebowali. W oparciu o tę pomoc Polska i inne kraje demokracji ludowej, przystąpiły do budowy masowej kultury fizycznej, opartej na niezrównanych wzorach radzieckich. Już po kilku latach walki o socjalistyczną treść sportu, wyraźnie wystąpiły skutki tej pomocy: każdy tydzień przynosi nowe rekordy, i rośnie nieustannie liczba czynnie uprawiających sport. W Polsce, Czechosłowacji, Rumunii, Bułgarii, na Węgrzech i w Albanii powstaje nowa kultura fizyczna, o tych samych założeniach i tych samych celach co w Związku Radzieckim.

Podobnie jak we wszystkich innych dziedzinach życia, Rewolucja Październikowa również w sporcie dokonała zasadniczego przełomu. W kraju zwycięskiej rewolucji proletariatu po[illegible] le i nowe zadania. Służyć on ma podniesieniu siły i zdrowia człowieka, jest radością życia, uczy pracować dla ojczyzny i kochać swój naród, budować szczęście i pokój na całym świecie, dla wszystkich ludzi.

Naród polski, nasza klasa robotnicza daje dzień w dzień świadectwo głębokiego zrozumienia nauki Wielkiego Października dla naszej walki o socjalizm. Ponadplanową produkcją robotnicy zakładów przemysłowych czczą to święto pamiętając, iż tej właśnie Rewolucji zawdzięczamy odzyskanie niepodległości i wyzwolenie społeczne, że dzięki niej mogliśmy wstąpić na drogę socjalistycznego budownictwa.

Sportowcy wzięli masowy udział w Czynie Październikowym, dla podkreślenia swojej wdzięczności dla kraju socjalizmu. Pragniemy w tym dniu szczególnie gorąco zamanifestować swą przyjaźń ze sportowcami radzieckimi, wyrazić im swą wdzięczność za pomoc, jakiej nam stale udzielają.

W tę wielką rocznicę, cały polski ruch sportowy pozdrawia wszystkich radzieckich sportowców, oddaje głęboki hołd bohaterskiemu narodowi radzieckiemu i jego genialnemu Wodzowi — Wielkiemu Stalinowi.

Zwycięstwo Dynamo w Zabrzu

Po ambitnej walce Górnik przegrał 0:4 (0:0)

Drugi występ Dynamo przyniósł gościom pełny sukces. Tylko 60 minut górnicy stanowili równorzędnego mniej więcej partnera i stawiali zacięty opór. W [illegible] fazie meczu, w której zawsze zasadnicze znaczenie ma kondycja, ujawniła się olbrzymia przewaga gości.

Już w meldunku z Wrocławia podkreślaliśmy doskonałą kondycję Dynamo. W Zabrzu dynamowcy grali przez pełnych 90 minut w jednakowym, ostrym tempie. Dzięki bezbłędnej niemal kontroli nad piłką, zużywali oni znacznie mniej energii na przeprowadzanie akcji zaczepnych, niż górnicy, którzy braki w wyszkoleniu technicznym zmuszeni byli nadrabiać zdwojonym wysiłkiem.

Mecz zwłaszcza w drugiej połowie obfitował w niezwykle emocjonujące momenty. Mimo naporu Dynama i raczej jednostronnej walki, do ostatniej chwili spotkanie trzymało w napięciu całą widownię. Górnicy zagłębia śląskiego mieli możność naocznie przekonać się, jak wysoki poziom reprezentują piłkarze radzieccy, jak nieprzeciętne są kwalifikacje tbiliskich dynamowców.



[illegible] trwał nacisk na bramkę górników. Oto Zdrzałek z trudem zatr[illegible] akcję [illegible] (z meczu Dynamo — Górnik 4:0) Foto Boronowski

Dynamo grało lepiej niż we Wrocławiu. Goście rozpoznali już nasze główne zalety jak i wady. Ułatwiło im to zadanie. Przede wszystkim formacje obronne nabrały pewności siebie, skuteczniej niż w spotkaniu z Unią stopowały ataki Polaków. Obrońcy wkraczali w akcje spokojnie, nie zdarzały się im błędy i kiksy, które tyle zamieszania powodowały we Wrocławiu.

Ani Wiśniowski, ani Sobek nie mogli przedrzeć się na pole karne a Dżapszpa zakorkował drogę do bramki środkiem boiska tak dokładnie, że Anioła bodaj tylko dwa razy oddał strzały z poważnej zresztą odległości.

Na jednym z licznych wieczorów dyskusyjnych po meczu z Unią padła opinia, iż gdyby trenerzy wiedzieli, jak groźny jest Antadze i znali sposób jego gry, znaleźliby środek asekurujący Unię od niebezpieczeństwa z jego strony. A w Zabrzu, ten doskonały zawodnik pozostawał w cieniu Dżapszpy i Paniukowa. Nie miał swego dnia. Oto jak w krótkim czasie poważnym wahaniom może ulec forma najlepszych nawet piłkarzy. Dynamo jest w tym szczęśliwym położeniu, że słabszą formę jednego z zawodników, z powodzeniem wyrównuje wzmożony wysiłek jego partnerów. Tak właśnie było w niedzielę. Większość dynamowców zagrała jeszcze lepiej niż we Wrocławiu. W szczególności odnosi się to do linii napadu. Szybkie ataki, dezorganizujące przeciwnika zmiany pozycji, tym razem miały swój określony cel — wypracowanie pozycji strzałowej.

Niezmiernie charakterystyczne jest, iż wszystkie bramki padły ze strzałów oddanych z najmniejsze odległości, co wykluczało skutecz-

(Ciąg dalszy na str. 3)



Budny i Kurzeja wyjaśniają niebezpieczną sytuację. Z lewej strony widzimy błyskotliwego Dżodżuę. (Fot. N. Boronowski)

Klasa państwowa zakończyła rozgrywki

Ogniwo Bytom pozostaje w lidze — OWKS Kraków awansuje

[illegible] — włosennemu mistrzowi ligi.

[illegible]

W niedzielę zakończyły się również rozgrywki o wejście do I ligi. Drugim ligowcem obok Budowlanych Gdańsk został krakowski OWKS, [illegible]

[illegible]

Gwardia Kraków — Ogniwo Bytom 0:0

[illegible]

Unia Chorzów — Włókniarz Kraków 3:1 (1:0)

Bojowość, szybkość, a przede wszystkim skuteczna gra napastników Unii zadecydowała o niezbyt zasłużonym zwycięstwie chorzowian w ostatnim meczu ligowym. Przeciwnik Ślązaków — Włókniarz (Kraków) zeszedł z boiska pokonany 1:3.

Ciężki teren, mżący przejściowo deszcz i śliska piłka, utrudniały grę. Te nie sprzyjające warunki ujawniły lepsze techniczne wyszkolenie zawodników Włókniarza, ale ich płynna gra w polu i efektownie prowadzone akcje aż pod samą bramkę, nie były poparte wykańczającym strzałem. Poza tym napastnicy krakowscy grzeszyli powolnością i niezdecydowaniem.

Trzy groźne strzały pewnie obronione przez Rybickiego i bramka Cieślika były jedynymi godnymi podkreślenia momentami pierwszej połowy w powolnym tempie prowadzonej gry. Bramka padła w 34 minucie. Tim zastopował napad krakowski, wyłożył piłkę idealnie Cieślikowi, który minął obrońcę Jodłowskiego i mimo interwencji Rybickiego ulokował piłkę w siatce krakowian.

Losy meczu rozstrzygnęły się w 69 minucie. Błyskawiczną akcję Unii zakończył silnym, celnym strzałem Tim, zdobywając drugi punkt.

Bramka ta wyraźnie speszyła krakowian, którzy od tej chwili oddali inicjatywę w ręce gospodarzy.

(Ciąg dalszy na str. 3)

Przedostatnia tabela ligowa

Gwardia Kraków	22	32:12	43:13
Górnik Radlin	21	27:15	38:27
CWKS Warszawa	22	27:17	37:31
Budowlani Chorz.	22	25:19	34:23
[illegible] Kraków	22	25:19	33:31
[illegible] Chorzów*)	22	24:20	46:35
Kolejarz W-wa	22	23:21	33:28
Kolejarz Poznań	22	23:21	35:36
Włókniarz Łódź	21	18:24	21:29
Ogniwo Bytom	22	16:28	16:26
Włókniarz Kraków	22	15:29	30:42
Gwardia Szczecin	22	7:37	17:61

*) mistrz Polski na r. 1951

Tabela o wejście do I ligi

Budowlani Gdańsk	[illegible]	[illegible]	[illegible]
OWKS Kraków	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Gwardia Warszawa	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Górnik Wałbrzych	[illegible]	[illegible]	[illegible]



Gogoberidze

Węgry i ČSR prowadzą w międzynarodowym turnieju piłki koszykowej

BUDAPESZT (tel. wł.) W sobotę [illegible] Bułgaria, Węgry, Czechosłowacja i Polska. [illegible]

[illegible] koszykówki kobiet Węgry — Rumunia, zakończonym zwycięstwem Węgierek 64:25 (22:14).

[illegible]

CZECHOSŁOWACJA — RUMUNIA 42:42 (17:20)

WĘGRY — POLSKA 64:43 (34:18)

[illegible] Markowski, Bartosiewicz, Pacuła, Ziółkiewicz i Nicński.

[illegible]

W sobotę w drugim dniu turnieju padły następujące wyniki: WĘGRY — RUMUNIA 52:42 (34:18), CZECHOSŁOWACJA — POLSKA 66:51 (40:21).

kosze dla Polski zdobyli: Pawlak 13, Nicński 6, Pacuła i Kamiński po 8, F[illegible] 7, Markowski 3, Bartosiew[illegible] 2 i Wojtowicz 1.

POLSKA — RUMUNIA 32:29 (20:12)

Nasze koszykarki z trudem wywalczyły zwycięstwo, zawdzięczając je lepszej grze w pierwszej części meczu. Polki obok bardzo dobrych momentów, miały również okresy słabej gry, zwłaszcza po zmianie pól. Kryzys naszych [illegible] Rumunki [illegible] dopiero zryw naszej [illegible] gólnie 2 kosze [illegible] w ostatnich sekundach [illegible] zwycięstwo na naszą korzyść.

[illegible]

Przebieg dwudniowy turnieju ilustrują poniższe tabelki:

TURNIEJ KOSZYKÓWKI KOBIET

Węgry	1	1	63:25
Polska	1	1	32:29
Rumunia	2	0	54:85

MĘŻCZYZN

Czechosłowacja	2	2	122:93
Węgry	2	2	116:87
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Polska	2	[illegible]	[illegible]

Zakończenie turnieju [illegible] dniu dzisiejszym (5 bm.) [illegible] kobiet — Węgry — Polska [illegible] — Polska — Rumunia i Węgry — Czechosłowacja.

Rekord ZSRR i 4 rekordy Polski padły w Poznaniu

POZNAŃ. Kolejny występ doskonałych sztangistów ZSRR zgromadził w Poznaniu 10.000 widzów.

Po defiladzie zawodników radzieckich i polskich przemówił przedstawiciel Rady Głównej ZS Kolejarz ob. Petrusewicz. Przemówienie to było często przerywane okrzykami wznoszonymi przez publiczność na cześć Generalissimusa Stalina. Orkiestra odegrała hymn radziecki, poczym głos zabrał kierownik ekipy sportowców radzieckich Smolin.

Po odegraniu hymnu polskiego, wielokrotny rekordzista świata Grzegorz Nowak wręczył kapitanowi drużyny polskiej piękny pamiątkowy puchar, kapitan naszych ciężkoatletów zrewanżował się wazonem kryształowym. Na za[illegible] zawodnicy wymienili między sobą wiązanki kwiatów.

Poznański występ słynnych sztangistów radzieckich był dla naszych zawodników dalszą pierwszorzędną lekcją. Podobnie jak poprzednie, tak i niedzielny występ wzbogacił polskich ciężarowców w nowe cenne doświadczenia.

Zawodnicy polscy pobili **cztery rekordy Polski.** Do rejestru rekordów wpisane jednak zostaną tylko trzy wyniki, bo rezultat Beka (waga średnia) w rwaniu oburącz 90 kg został nie uznany na skutek 500 gramowej nadwagi tego zawodnika.

Sadowski trenujący obecnie według wskazówek trenera radzieckiego **Mechanika** pobił rekord Polski w podrzucaniu oburącz w wadze półciężkiej, należący dotychczas do Dajnowca, o 2,5 kg. Wynik Sadowskiego 125 kg.

Ślązak Bielas w wadze lekkociężkiej uzyskał w podrzucaniu oburącz wynik, który jest nowym rekordem Polski — 128 kg. Grabowski (waga ciężka) w rwaniu oburącz ustanowił nowy rekord wynikiem 97,5 kg, lepszym o 2,5 kg, od dawnego należącego do Termina.

Na zawodach poznańskich padł również jeden rekord ZSRR. Ustanowił go rekordzista świata Duganow (waga średnia) podrzucając oburącz ciężar 158 kg. Dawny rekord ZSRR należał do Puszkarowa i wynosił 157 kg.

W trójboju olimpijskim we wszystkich czterech wagach pierwsze miejsca zajęli zawodnicy radzieccy. W wadze koguciej — Roman wynikiem 290 kg. W wadze lekkiej Łopatin wynikiem 350 kg. W wadze średniej Cholin wynikiem 329,5 kg i w wadze lekkociężkiej Nowak wynikiem 422,5 kg.

W poniedziałek sztangiści ZSRR przyjeżdżają do Katowic.

Jeszcze tylko 10 dni można nadsyłać odpowiedzi na konkurs

„Czy znasz sport radziecki?"

10 [illegible] konkursu pt. „CZY ZNASZ SPORT RADZIECKI" [illegible] dwóch poprzednich [illegible] [illegible] wziąć udział w konkursie. [illegible]

WCZORAJ

Wiele razy to już się zdarzało, i wiele razy jeszcze się zdarzy, ale nie od rzeczy będzie jeszcze raz tę sprawę poruszyć i przypomnieć, jako niezwykle charakterystyczną dla stosunków, panujących w sporcie zawodowym w krajach kapitalistycznych. Chodzi tu przede wszystkim o sport bokserski.

Niewątpliwie przed „amerykanizacją" Europy zachodniej stosunki te były również godne pożałowania, nie miały jednak tego charakteru, co dzisiaj, to znaczy charakteru najzwyklejszego handlu żywym towarem, opartego na cynicznym oszustwie i wyżyłowaniu z „towaru", czyli z boksera, wszystkiego, co się tylko da.

Ostatnio prasa francuska zajmuje się przypadkiem boksera Tiberio Mitri'ego, jako typowym przykładem jednej z licznych ofiar amerykańskiego traktowania boksu zawodowego w Europie.

„[illegible]" Tiberia Mitri'ego trwała aż całe trzy lata. Mniej więcej trzy lata temu pokonał on w Pa[illegible], ówczesną wielką „sławę" bokserską Francji. W dawniejszych czasach Mitri niewątpliwie boksowałby się dziej w Europie, jako tako [illegible] oraz walcząc mniej więcej z równymi przeciwnikami, i w ten sposób jakiś czas mógłby się utrzymywać ze swego zawodostwa. Ale dzisiaj Amerykanie polują od razu na europejskie „gwiazdy", oczywiście nie dla lansowania ich za Oceanem, lecz w celu wyszukiwania wśród nich kozłów ofiarnych dla krwawych meczów w Stanach. Bierze się więc takiego świeżo upieczonego „szampiona", angażuje go, i wysyła do Ameryki „aby się zmierzył z jakimś groźnym przeciwnikiem, po to tylko, żeby zwabić publiczność na krwawą masakrę. Potem oczywiście rozwalonego ex-[illegible] na bruku. Kontrakty bowiem są tak skoncypowane i posiadają tyle niejasnych i uwuznacznych klauzul, [illegible] w każdym wypadku można je interpretować na korzyść „menażerów", czyli właścicieli danego boksera. A już nie do pomyślenia jest, aby pięściarz naraził się menażerom. Zniszczą [illegible]tośnie.

PROMOTORZY MITRI'EGO ZEMŚCILI SIĘ OKRUTNIE

Tak było i z Mitri'em, który poklócił się ze swoimi przełożonymi o wysokość honorarium. Zaangażowano go do Nowego Jorku na mecz z o wiele dla niego za silnym przeciwnikiem — z La Mottą, i mecz ten — zgodnie z życzeniem menażera — skończył się zdemolowaniem francuskiego boksera. Po wyjściu ze szpitala musiał on za ostatnie grosze wracać do Europy.

Ale w Europie są też [illegible] menażerzy, zresztą wspólnicy wielkiego synkykatu gang[illegible] z siedzibą w Nowym Jorku. Uznali oni, że Mitri'ego da się jeszcze wykorzystać w Europie, ale również tylko w charakterze królika doświadczalnego. To znaczy, że zorganizuje się dla niego mecz taki sam, jak z La Mottą, jako że i w Europie amerykanizująca się w szybkim tempie publiczność coraz bardziej nabiera gustu do krwawych masakr [illegible].

No i urządzono ostatnio Mitri'emu spotkanie z Humezem, znowu bokserem pod wieloma względami silniejszym od niego. Mecz, jak było do przewidzenia, skończył się dosłownym niemal rozwaleniem Mitri'ego, rozwaleniem zresztą z góry uplanowanym i przygotowanym. Publiczność bowiem chciała widzieć na ringu rzeźnię.

Mitri po tym meczu musiał udać się do szpitala i tam, po orzeczeniu lekarzy, że organizm jego jest fatalnie nadwyrężony (m. in. groźba ślepoty i wstrząsu mózgu), nieszczęsny bokser oświadczył, że porzuca boks raz na zawsze.

Ale — „menażerowie" czuwają. Doszli mianowicie do przekonania, że przecież Mitri'ego da się jeszcze raz wykorzystać do „rzeźniczego" meczu i zaczęli z nim pertraktacje, przedkładając naturalnie, że ma jeszcze przed sobą możliwości wspaniałej „kariery" itd. I Mitri dał się namówić, tak, że w najbliższym czasie ma się odbyć znów spotkanie tego na ogół ciężkiego i cierpiącego na zaburzenia mózgowe boksera.

Ale cóż to przeszkadza „menażerom", chcącym sobie nabijać kieszenie urzą[illegible]m jak najbardziej po[illegible]h i krwawych widowisk sportowych...?

Z drugiego występu piłkarzy radzieckich

Technika i taktyka Dynamowców

Pięściarz, najwyższej klasy, uzbrojony w wszelkie arkana sztuki bokserskiej, tak długo „obtańcowuje" przeciwnika, reguluje tempo, punktuje go rozmaitymi ciosami, aż zredukuje jego bitność i wtedy z łatwością zadaje decydujące uderzenia.

Taką „nietrzycielską robotę" stosują piłkarze Dynamo. Wszystko służy temu, by uszczuplić zasób sił rywala, zmniejszyć sprawność obrony, znaleźć drogę do bramki. Olbrzymia szybkość, wzmożona błyskawicznymi podaniami, prostopadłymi i krzyżowymi zagraniami — tak ustawiczna ruchliwość całego zespołu musi dać w końcu zamierzony efekt.

Górnik należy w krajowej skali do bardzo lotnych jedenastek, szczycących się prócz tego ogromną ambicją, żywiołowością, nieustępliwością i skuteczną grą. W meczu zabrskim górnicy użyli wszystkich możliwości, którymi dysponują, by godnie przeciwstawić się wicemistrzowskiej drużynie Związku Radzieckiego.

Szybkości górników brak było jednak nieodzownego sprzymierzeńca — pogłębionej biegłości w panowaniu nad piłką. Aż nadto wyraźnie rysowała się techniczna przewaga naszych gości. W większości pojedynków o piłkę, w starcie do piłki, radzieccy piłkarze byli o ułamek sekundy szybsi. Lotność ta, wywodzi się z starannego przygotowania fizycznego i świetnego, sytuacyjnego wyczucia władania piłką.

Ważne te nader przymioty mają przecież decydujące znaczenie, od nich, choć to może uchodzi uwadze przeciętnego widza, zależy przede wszystkim wynik zawodów.

Dynamowcy równie precyzyjnie gasili piłkę z powietrza, ściągając z wyżyn miękkim ruchem nogi, z tą samą zadziwiającą łatwością przyjmowali ją w pełnym biegu i od razu bez namysłu, wysuwali ją partnerowi. Nie zdarzało się (u górników aż nadto często), by piłkarz Dynama nie miał komu podać. Jeżeli ktokolwiek z dynamowców wszedł w posiadanie piłki, automatycznie wprost wybiegał na dogodną pozycję współtowarzysz. Silne wciąż tempo towarzyszyło każdemu poczynaniu.

Są to sprawy proste, wynikające z unowocześnionego systemu piłkarskiego. Obecnie, w grze decyduje **szybkość taktycznego myślenia.** Jasne, — ma ona wtedy sens i przynosi rezultaty, jeżeli wsprzęga się w logiczną całość z wiadomościami z dziedziny techniki i taktyki.

Drużyna Dynamo dysponuje w dostatecznej mierze bogatym repertuarem umiejętności aby stosować grę nie tylko szybką, lecz urozmaiconą [illegible] zmianami „stanowisk".

Kondycyjnie zespół zostawił doskonałe wrażenie. Oglądaliśmy nieoczekiwane przez przeciwnika przesunięcia — prawoskrzydłowy zniencacka uciekał lewą stroną, przedłużając celne dośrodkowanie do kierownika ataku, który przyjmował piłkę... na pozycji prawego skrzydłowego. W sumie, piątka ofensywna Dynamo błyskawicznie zdobywała teren, jedynie celność strzałów nie była dostrojona, do innych walorów.

Boczni pomocnicy, zwłaszcza **Antadze** — choć mniej błyskotliwy niż we Wrocławiu — kontrolowali bacznie lukę między napadem, a trójką obronną. Niezwykle pracowici utrudniali oni w dostatecznej mierze budowę akcji przeciwnika już w zaczątkach. A zdobyte piłki odsyłali roztropnie, rzadko tylko ukazując minimalną niedokładność.

Z tercetu obronnego najbardziej podobał się **Dżapszpa.** Jest to typowy stoper, „zbierający" dokładnie piłki z każdej sytuacji. Jego gra, nacechowana dozwoloną twardością, była bardzo pożyteczna ,a wynikiem jej było zupełne unieruchomienie szablonowego Anioły. Obaj obrońcy bez namysłu decydują się na akcje zapobiegawcze, jednakże odnieśliśmy wrażenie, że bardziej rutynowani skrzydłowi znaleźliby sposób na minięcie tej zapory.

Bramkarz, Margenija, częściej wyłapywał niedokładne centry, niż mierzone strzały napastników Górnika. Trudno dlatego określić, czy zalicza się on do klasowych przedstawicieli bramkarskiego fachu. Nieliczne interwencje były bezbłędne, jedynie raz z bliska bitą piłkę wypuścił z rąk.

Do krótkiego przeglądu gry dynamowców należy dodać ciekawostkę, która niewątpliwie zainteresuje naszych piłkarzy. Radzieccy zawodnicy w nielicznych tylko wypadkach zagrywają piłkę zewnętrzną stroną stopy. Prawie stale podania wychodzą z wewnętrznej strony stopy (oczywiście, nie strzały) i z czystego podbicia, akcje tym samym nabierają płynności.

Karol Wajsberg

O radzieckich sztangistach



Nowak (ZSRR) — (Fot.: Arsen

W roku 1934 Mikołaj Szatow, pierwszy spośród radzieckich ciężkoatletów, ustanowił rekord świata w rwaniu lewą ręką, osiągając wynik o 1 kg lepszy od osiągnięcia Szwajcara Eschmanaa.

Był to początek. W okresie następującego po owym roku piętnastolecia, sztangiści radzieccy przypuścili generalny atak na rekordy światowe. Atak uwieńczony został powodzeniem — większość mistrzowskich tytułów, uzyskanych w klasycznych ćwiczeniach sztangą, należy do zawodników ZSRR.

Wspaniały sukces przypadł na rok 1946. Zespół ciężkoatletów Związku Radzieckiego, biorąc udział w mistrzostwach świata, zajął drugie miejsce za drużyną USA. Dodać należy, że drużyna amerykańska zwyciężyła tylko na punkty. Sumy dźwigniętych ciężarów przez zawodników obu zespołów wykazały, iż reprezentacja ZSRR pobiła Stany Zjednoczone o 2,5 kg.

W latach 1947 — 1948 na tabeli rekordów świata zapisane zostały nowe nazwiska radzieckich ciężkoatletów.

*

[illegible] Komi[illegible] w nieustannej trosce o [illegible] i popularyzację sp[illegible] ciężkoatletycznego, or[illegible] różne imprezy, w [illegible] biorą udział masy pracujące miast i wsi.

Jedną z form tej akcji są tzw. **konkursy siłaczy,** w których w pierwszym okresie (1. 1. — 15. 3.) startują członkowie zespołów ludowych, niezrzeszeni sportowcy spółdzielni produkcyjnych, młodzież szkół rolniczych i pracownicy umysłowi różnych wiejskich instytucji. W [illegible] okresie (do 1. IV.) organizowane są konkursy powiatowe, w trzecim (do 10. IV.) — konkursy okręgów, prowincji i autonomicznych republik. W pierwszych dniach maja przeprowadzane są mistrzostwa wszechzwiązkowe.

Uczestnicy konkursów (mężczyźni w wieku od lat 17 — 50) podzieleni są na pięć kategorii wagowych: waga najlżejsza — do 60 kg., waga lekka od 60 — 70 kg., waga średnia od 70 — 80 kg, waga półciężka od 80 — 90 kg., waga ciężka — ponad 90 kg. Program przewiduje wykonanie czterech ćwiczeń: 1) wyrzut jedną ręką dwupudowego odważnika (1 pud — 16 kg, zwycięża ten, kto dźwignie odważnik największą ilość razy); 2) dźwiganie z ziemi na wysokość piersi, a następnie na wysokość wyciągniętych w górę rąk dwóch ciężarów, liczących po dwa pudy każdy; 3) dźwiganie sztangi; 4) wyciskanie sztangi.

Imprezą innego charakteru są **zawody korespondencyjne.** Biorą w nich udział reprezentacje **143 miast, podzielone na cztery grupy.** Rozgrywki wewnętrzne, międzygrupowe i spotkania mistrzów grup odbywają się w czterech rundach. W skład reprezentacji każdego miasta wchodzi **70 zawodników (po 10 atletów siedmiu kategorii wagowych).** Zawodnik musi w ciągu jednego dnia wykonać program trójboju: wyciskanie, rwanie i podnoszenie sztangi.

Tego rodzaju akcje wyłaniają rokrocznie setki młodych, utalentowanych, aczkolwiek surowych jeszcze zawodników, którzy otrzymują następnie w klubach troskliwą opiekę wysokokwalifikowanych trenerów.

* * *

Udział radzieckich sztangistów w ramach XI akademickich mistrzostw świata w Berlinie, przyniósł im w rezultacie 7 złotych medali.

1) W wadze koguciej: **B. Farszudinow** osiągnął w [illegible] (87,5 + 85 + 110). **C. Chanukaszwili,** występując poza konkursem, uzyskał w sumie 287,5 kg.

2) W wadze piórkowej: **R. Czimiszkian** — 320 kg (92,5 + 102,5 + 125).

3) W wadze lekkiej: **I. Solomacha** — 332,5 kg. (100 + 107,5 + 125).

4) W wadze półśredniej: **A. Mozżerin** — 345 kg (100 + 105 + 140).

5) W wadze średniej: **A. Worobiew** — 400 kg. (117,5 + 120 + 162,5).

6) W wadze lekkociężkiej: **T. Łomakin** — 395 [illegible] + 155).

7) W wadze ciężkiej: — **A. Miedwiediew** — 402,5 kg. (120 + 120 + 162,5).

W składzie sztangistów, występujących w Polsce, tylko dwóch reprezentowało akademików radzieckich na igrzyskach berlińskich; piórkowiec Czimiszkian i zawodnik w[illegible] Miedwiediew.

Okiem przyczajonego kibica

„Wszystko dopisało, prócz pogody" — rzekł zaraz na wstępie pewien pan zaopat[illegible] parasol, i zaczął go po[illegible]wijać z futerału. Ale ponieważ znajdujący się obok widzowie od razu przystąpili do gorących protestów, więc właściciel parasola dał na razie temu deszczochronowi spokój, i oświadczył sentencjonalnie: „E, chyba się utrzyma...".

Pogoda rzeczywiście się utrzymała, to znaczy że od początku do końca zimna i wilgotna mgła coraz bardziej zamieniała się z wrodzoną sobie konsekwencją w drobny deszczyk, który jak s[illegible] meczu wykazał, działał w pierwszej połowie na graczy dosyć oziębiająco, a dopiero później zagrzewająco, dając im gazu (a zwłaszcza gościom), jak się patrzy.

Tyle o pogodzie.

Punkt drugi, czyli to, co się działo przed meczem, zasługuje o tyle na wzmiankę, że zapowiadacz głośnikowy nazwał Dynamo wicemistrzem rozgrywek o ... puchar ZSRR, oraz że trening rozgrzewkowy tak dynamowców, jak i górników przy pomocy kilkunastu a nie dwóch, jak to dotychczas u nas praktykowano, piłek wywołał u kilku przedstawicielek płci tzw. pięknej, a będących zdaje się [illegible]zie, nieuzasadnione przypuszczenia, iż tymi kilkunastoma piłkami będzie się grało cały czas.

Poza tym kilkudziesięciotysięczne „grono" widzów powiększyło się o pewną ilość osób, które wylazły na płaskie dachy otaczających stadion domów, i stamtąd, choć z daleka, ale za to wygodnie, podziwiały mecz.

Kwiaty, rozdane publiczności przez „brunetów z Tyflisu", jak się [illegible] wymienionych przedstawicielek, zrobiły bardzo miłe wrażenie, po czym mecz się zaczął.

Śledzili go wszyscy od pierwszych chwil z zapartem oddechem, z wyjątkiem naturalnie tych, którzy zaopatrzyli się w trąbki i swój oddech zamiast go zaprzeć, wdmuchiwali do owych instrumentów.

Były to zresztą dosyć oryginalne intermezza w tej pierwszej połowie, kiedy to dynamowcy dopiero zaczynali pokazywać swój lwi pazur, zadziwiając przy tym nawet największych znawców wspaniałą szybkością, techniką i kondycją.

Ale pod bramką jakoś im nie wychodziło.

„To nic — mówili na to znawcy przedmiotu — zobaczymy [illegible], jak nam [illegible]".

Nasi, jak to nasi, dzielnie się spisywali. Nie można powiedzieć. Nawet Anioła, pod którego adresem miało się ochotę zacytować znaną inwokację, Słowackiego o tym, żeby „wszystkich zjadaczy chleba w Anioły pr[illegible], ale ta ochota, prawdę powiedziawszy, zbyt długo nie trwała. Albowiem im bardziej mecz się rozwijał, tym więcej miało się ochotę powiedzieć, żeby nas [illegible] chleba z Górnika zo[illegible] przemienieni w Ełoszwilich albo Gogoberidzych.

No ale do przerwy, to jeszcze to jakoś szło, bez specjalnej konieczności tej przemiany. Publiczność dopingowała górników ze wszystkich sił (z udziałem naturalnie trąbek) nawołując do „tempa", aczkolwiek to tempo narzucone przez dynamowców było piekielnie silne i groziło za jakiś czas murowanym „spuchnięciem" naszych graczy.

Poza tym każdemu wykopowi Budnego towarzyszyło tradycyjne a wesołe „Hecces — ruuup!" i tak upływały minuty wśród tych i tym podobnych okrzyków, a lwi pazur dynamowców wciąż się zaostrzał, chociaż na razie bez efektywnego wyniku.

W czasie przerwy liczono wprawdzie na szczęście i ambicję, oraz na zawziętość, z jakimi dzielni górnicy dotychczas walczyli — [illegible] rzeczywistość po przerwie okazała się inna.

Trzej sędziowie weszli na boisko przy dźwiękach marsza, odgrywanego przez znane trąbki, a potem nastąpiło kilkanaście minut arcyemocjonującej gry, które można było określić jako łabędzi śpiew naszej drużyny. Dokazywała ona cudów waleczności, tylko że ponieważ lwi pazur gości coraz bardziej się zaostrzał wiadomo było każdemu, iż bezbramkowego wyniku nie da już się dłużej utrzymać.

No i „baniaki" zaczęły się sypać. Jeszcze pierwsze dwa jakoś nie wytrąciły górników z równowagi, ale potem, to już nie tyle równowaga się załamała, co lwi pazur zaczął działać z taką zadziwiającą dokładnością, że gra dynamowców przypominała zwyczajną zabawę kota z myszą. Wprawdzie zwolennicy Górnika jeszcze ciągle łudzili się nadzieją, że jakaś honorowa bramka padnie, ale było to wobec fantastycznej przewagi gości w tym okresie, zwyczajną niemożliwością.

Nie pomogły okrzyki „tempo" nie pomogły trąbki i po prostu lepsza o całą klasę klasa musiała pokonać — klasę o całą k[illegible].

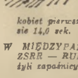
W końcu nastąpił więc ostatni gwizdek, a wśród widzów rozpoczęły się — wypłaty zakładów. Ci co przepowiedzieli 4:0 czuli się rzecz prosta szczególnie zadowoleni.

A ci co typowali inaczej — znacznie mniej. Ale wszyscy poza tym byli zadowoleni, że oglądali piłkę nożną pokaza[illegible] chyba rzadko kiedy u nas widziano. (x)

Fakty i Ludzie

DRUŻYNA SZACHTIORA (STALINO) ROZEGRAŁA W UB. PIĄTEK swój drugi z kolei mecz w tournee po Bułgarii. Przeciwnikiem piłkarzy radzieckich był tym razem zespół Torpedo Dimitrow. Mecz zakończył się zwycięstwem Szachtiora 1:0.

DWUDNIOWE ZAWODY KOLARSKIE NA TORZE BUKARESZTU pomiędzy czołowymi kolarzami ZSRR i Rumunii zakończyły się pełnym sukcesem reprezentantów Związku Radzieckiego, którzy wygrali wszystkie konkurencje. W drugim dniu zawodów wyścig sprinterów wygrał Gaiszin w czasie 12,6 sek. Wyścig na 60 okrążeń toru (24 km) zakończył się zwycięstwem Rostowcewa w czasie 36,80 min. przed Niculescu (Rumunia). W konkurencji kobiet pierwsze miejsce zajęła Koptiewa (ZSRR) w czasie 14,0 sek.



W MIĘDZYPAŃSTWOWYM MECZU ZAPAŚNICZYM ZSRR — RUMUNIA, rozegranym w Bukareszcie zwyciężyli zapaśnicy radzieccy 8:0.

ZNANY AUSTRIACKI KLUB PIŁKARSKI RAPID znajduje się w obliczu bardzo poważnego kryzysu. Rapid popadł w olbrzymie trudności finansowe i długi, które są wynikiem wielu nadużyć i niefrasobliwej gospodarki finansami obecnego zarządu klubu.

SZWAJCARSKI ZWIĄZEK PIŁKARSKI PODJĄŁ OSTATECZNĄ DECYZJĘ, że piłkarze szwajcarscy nie wezmą udziału w olimpijskim turnieju piłkarkim w Helsinkach. Równocześnie trener austriacki Karl Rappan otrzymał polecenie „zreorganizowania" drużyny reprezentacyjnej Szwajcarii. Rappan był kilka lat temu szwajcarskim trenerem związkowym, ale został z tej funkcji zwolniony. Jego obecny powrót do łask wskazuje na to, że Związek Piłkarski Szwajcarii doszedł widocznie do wniosku, iż wyniki uzyskiwane w spotkaniach międzypaństwowych za kadencji Rappana były lepsze, niż rezultaty w ostatnich 3 latach bez niego.



REPREZENTACJA BOKSERSKA NIEMIECKIEJ REPUBLIKI DEMOKRATYCZNEJ wystąpi po raz drugi z rzędu w meczu międzypaństwowym. Tym razem bokserzy NRD spotkają się z reprezentacją Węgier. Mecz odbędzie się 17 lis[illegible].

NOWA NADZIEJA ANGIELSKIEGO MARATONU J. H. PETERS, który przebiegł ten klasyczny dystans w najlepszym dotychczas czasie jaki kiedykolwiek uzyskano w Anglii (2,29,24 godz.) został uznany przez brytyjski związek lekkoatletyczny za najlepszego lekkoatletę angielskiego w tegorocznym sezonie.

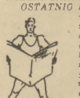


NA NIEDZIELNYCH ZAWODACH LEKKOATLETYCZNYCH w Helsinkach Oiva Halmetoja rzucił młotem 53,64 m, co jest najlepszym tegorocznym rezultatem Finlandii w tej [illegible] 49,87 m.

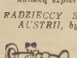
PRASA SZWEDZKA SZEROKO ROZPISUJE SIĘ OBECNIE o doli i niedoli szwedzkich sędziów piłkarskich zakontraktowanych do Brazylii, którzy nie dotrzymali warunków zawartej umowy z brazylijskim związkiem piłkarskim uciekając gremialnie do swego kraju. Oto co pisze w gazecie „AB" sędzia Sten Ahlner o swym pobycie w Brazylii: „Brazylia importuje sędziów i importuje graczy, całe drużyny, ale wydaje mi się, że słuszniejszym byłoby gdyby importowała uczciwych ludzi na dyrektorów swych klubów sportowych. Dyrektorzy brazylijskich klubów piłkarskich to przeważnie typy spod ciemnej gwiazdy, wysuwani na te stanowiska przez wielkie przedsiębiorstwa, które mają zaangażowane w klubach akcje albo posiadają bezpośrednie interesy pieniężne. Dyrektorzy mają tylko jedno zadanie: pilnować właśnie tych interesów kapitału. Klub jako taki, albo sport nie interesuje ich w ogóle. Są oni tylko i wyłącznie przedstawicielami przemysłu. Jasne, że w tych warunkach my sędziowie szwedzcy nie mieliśmy żadnej możliwości otrzymania pomocy czy interwencji ze strony kierownictw brazylijskich klubów". Cytat z artykułu Ahlnera nie potrzebuje żadnych uzupełnień z naszej strony.



WIELKI SKANDAL WYBUCHŁ NA ROZEGRANYCH OSTATNIO MISTRZOSTWACH świata w pięcioboju nowoczesnym. Podczas konkurencji jazdy konnej kierownik drużyny amerykańskiej, będący równocześnie zawodnikiem, niejaki Troy był bardzo niezadowolony ze swego konia a kiedy ukończył konkurencję rozpoczął się niesamowicie znęcać nad zwierzęciem, okładając je szpicrutą do krwi. Kiedy jeden z funkcjonariuszy zainterweniował na ogólne żądanie oburzonej publiczności, Troy zdzielił szpicrutą przez twarz kilka razy interweniującego funkcjonariusza. Warto dodać, że zawodnik amerykański nie został za ten incydent w ogóle ukarany. Widocznie organizatorzy mistrzostw mieli zbyt wielki respekt przed amerykańską szpicrutą.



RADZIECCY SZTANGIŚCI, BAWIĄCY OBECNIE W AUSTRII, byli w niedzielę gośćmi pracowników wiedeńskich zakładów Siemens-Schuckerta, gdzie dali pokazowy trening. Podczas pokazów Mazurenko (waga lekka) osiągnął w trójboju olimpijskim wynik 305 kg, (który na mistrzostwach świata w Mediolanie zapewniłby mu drugie miejsce), rekordzista świata w wadze lekkiej, Swetiłko uzyskał 340 kg (2,5 kg gorzej od rezultatu mistrza świata 1951), a Puszkarew w wadze średniej osiągnął 377,5 kg (wynik ten zapewniłby mu w Mediolanie mistrzostwo świata).



TEGOROCZNY SEZON LEKKOATLETYCZNY WE FRANCJI zakończyły zawody w Lyonie, na których Bally uzyskał na 400 m czas 48,0, a El Mabrouk w biegu na 1.500 m — 3:48,0. W innych konkurencjach uzyskano wyniki: 800 m — Simone 1:54,2, skok o tyczce — Sillon 4,15, 200 m — Camus 21,8, 110 m p. pł. — Heinrich 15.0, dysk — Consolini (Włochy) 51,23 m, 400 m p. pł. — Filiput 54,6, 100 m — Valmy 10,7.

Mistrzostwa ZS Stal w szermierce

W katowickim turnieju o mistrzostwo zrzeszenia Stali w szermierce walczyło 53 zawodników z Katowic (trener Czepionka), Wrocławia (trener Popiel), Poznania (trener Pieczyński) i Gliwic (trener Franc). Walne zwycięstwo odniosły Katowice przed Wrocławiem.

Turniej przyniósł radosne odkrycie: doskonałą, a nieznaną szerzej młodzież. Już nie tylko obiecującą. Młodzież zwycięską. We florecie, w finale, starą gwardię reprezentował tylko Sobik. Reszta — Rydz, Kłosowicz, Kuszewski II, Nowak, Szmit — to dobrze przygotowani szermierze. W szpadzie Krajewski, Tlappa, Kuszewski St. byli równorzędnymi przeciwnikami dla Nawrockiego i Sobika. W szabli dominują starsi zawodnicy. Turniej florecistek miał dobrą obsadę — 18 zawodniczek. Brakowało Włodarczykowej (Katowice). Stal będzie i w tej konkurencji faworytem mistrzostw Polski.

WYNIKI WALK: W BAGNECIE zwyciężył Kuliński (Poznań) — 5 zwycięstw, przed Wierciochem (Katowice), Sosnowskim (Wrocław) Kaczmarkiem (Katowice). Zespołowo: Katowice — 9 pkt., Wrocław i Poznań po 6 pkt.

SZPADA. 1) Nawrocki (Katowice) — 7 zw., 2) Sobik Katowice) 6 zw., 3) Rydz (Katowice) — 6 zw. Na dalszych miejscach Tlappa (Gliwice), Krajewski (Wrocław) i Kuszewski St., Ostańkowicz (Wr.), Kuliński (Pozn.) i Żołnierczyk (Gliwice). Zespołowo: Katowice 24 pkt., Wrocław 11,5 pkt., Gliwice 5 pkt., Poznań 2,5 pkt.

FLORET: 1) Sobik (Katowice) — 5 zw., Rydz (Katowice) 4 zw., Nowak (Poznań) 3, Kuszewski M. 2, Szmit (Poznań) 1, Kłosowicz (Wrocław). Zespołowo: Katowice 11 pkt., Poznań 4, Wrocław 2.

SZABLA: Suski (Wr.) 7 zw., 2) Sobik (Katowice) 7 zw., 3) Ludwiczak (Wr.) 6 zw., 4) Rydz (Katowice) 4 zw., 5) Ostańkowicz (Wr.) 4 zw., dalej: Nawrocki (Kat.), Uhma (Kat.), Dobiewski (Pozn.) i Rowecki (Poznań). Zespołowo: Wrocław 21 pkt., Katowice 21 pkt., Poznań 3 [illegible].

FLORET KOBIET: 1) Liszkowska (Kat.) 7 zw., 2) Niwicka (Wr.), 6, 3) Balicka (Wr.) 6, 4) Strzepkówna (Kat.), dalej: Rowecka (Poznań), Słupka (Kat.) Kuszmir (Gliwice), Owsian (Poznań), Krokowczyk (Kat.). Zespołowo: Katowice 94,5 pkt., Wrocław 56,5, Poznań 26, Gliwice 8.

Bez nauczycieli WF

Rozwój kultury fizcznej i sportu na terenie gimnazjum i liceum ogólnokształcącego w Ostrowi jest zahamowany brakiem nauczycieli wf, niedostatecznym wyposażeniem w sprzęt oraz zupełnym brakiem opieki ze strony dyrekcji. Gimnazjum handlowe nie posiada nawet prowizorycznej sali gimnastycznej. Latem ćwiczenia odbywają się na świeżym powietrzu. Ale zimą? Dyrekcja powinna pomyśleć o zmianie na lepsze.

(Cz. B.)

Drużynowe mistrzostwa Polski w boksie rozpoczęte

W niedzielę rozpoczęły się drużynowe mistrzostwa Polski w boksie. W pierwszą niedzielę wystartowała ekstraklasa. Druga liga tym razem pau[illegible].

Pierwsze mecze przyniosły oczekiwane rezultaty. Faworyci odnieśli przekonywujące zwycięstwa. CWKS bez trudu wygrał z Kolejarzem, który wystąpił osłabiony brakiem chorującego nadal Chychły.

[illegible]KS Lublin pokonał wysoko Włókniarza w Łodzi. Wynik ten świadczy, iż Włókniarz donicdawna przodujące w boksie zrzeszenie nie potrafiło wychować odpowiednio silnych rezerw i po powszechnym odpływie zawodników do innych klubów spełnia rolę outsidera w [illegible].

Stal wbrew oczekiwaniom przegrała dość gładko z Gwardią, co świadczyłoby, iż podobnie jak i w ubiegłych rozgrywkach najpoważniejszymi kandydatami do tytułu mistrzowskiego będą Gwardia i CWKS.

Spotkania pierwszej niedzieli mistrzostw nie stały na wysokim poziomie. Widać, iż pięściarze mają jeszcze poważne zaległości w treningach.

Sprawozdanie zamieszczamy na str. 3.

Kolejarz Ostrów — Stal Poznań 29:31 po dogrywce

OSTRÓW (tel.) Jedyny mecz ligi koszykowej zakończył się po dramatycznej walce zwycięstwem poznańskiej Stali nad Kolejarzem Ostrów 31:29. W normalnym czasie wynik meczu brzmiał 29:29 (9:10). Kolejarz na 4 minuty przed końcem prowadził jeszcze 28:20 a 30 sekund przed końcowym gwizdkiem różnicą punktu. Stal pięknym zrywem zdołała wyrównać i w dogrywce zdobyć zwycięstwo.

Kolejarz Toruń — Kolejarz Bydgoszcz 3:2 (3:0)

TORUŃ. Towarzyski mecz drużyn ligowych Kolejarzy z Torunia i Bydgoszczy zakończył się zasłużonym zwycięstwem toruńczyków 3:2 (3:0).

ZS Stal pokonało Budowlanych Opole w towarzyskim meczu hokejowym 5:4 (0:1, 3:1, 2:2), który odbył się w ub. sobotę na Torkacie.

Występ pływaków FSGT w Bytomiu

BYTOM. Jakkolwiek wyniki techniczne zawodów pływackich pomiędzy reprezentacją Zrzeszenia „Ogniwo" z francuską drużyną F.S.G.T. nie stały na wysokim poziomie, imprezę uważać należy za udaną. Goście odnieśli dwa zwycięstwa w konkurencjach indywidualnych, mianowicie w stylu na wznak mężczyzn oraz w stylu klasycznym kobiet na dystansie 100 m.

Przeciętne stosunkowo wyniki usprawiedliwić należy nienależytym przygotowaniem kondycyjnym zawodników obu zespołów, którzy dopiero od niedawna trenują na basenie krytym. W drużynie gości wyróżniła się zawodniczka Michaux. Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

KOBIETY: 100 m. st. dow. 1) Dzikówna (O) 1.16,4; 2) Kowalska (O) 1,18,8; 3) Peyrot (F) 1.32,8; 4) Hanus (O) 1.37,9. **200 m. wznak:** 1) [illegible] (O) 3.24,2; 2) [illegible] (O) 3.28,2; 3) Cabois (F) 3.30,2; 4) Lefrancois (F) 3.37,8. **100 wznak** 1) Jagodzińska (O) 1.32,5; 2) Rohde (O) 1.33,5; 3) Cabois (F) 1.38,5. **Sztafeta 3 X 100 m. st. zmiennym.** 1) Ogniwo 4.28,9; 2) FSGT 4.52. 200 m. st. klas. 1) Dobranowska (O) 3.17,8; 2) Michaux (F) 3.21,2; 3) Wójcicka (O) 3.29,5 **100 m. st. klas.** 1) Michaux (F) 1.32,9; 2) Gryszczykówna R. (O) 1.33,6; 3) Wójcicka (O) 1,36,3.

MĘŻCZYŹNI: 100 m. st. klas. 1) Łuczak (O) 1,22,3; 2) Leśiński (O) 1.24,8; 3) Włoch (F) 1.28,8; 4) Gross (F) 1.2[illegible]. **Sztafeta 3 X 100 st. zm.** 1) Ogniwo 3.40,1; 2) FSGT 3.46,2 **100 m. st. dow.** 1) Beleżyk (O) 1.04,4; 2) Zimny (O) 1,05,2; 3) Moris (F) 1.11,6; 4) Renoyer (F) 1,12. **200 m. st. dow.** 1) Gremlowski 2.23,4; 2) Jera (O) 2.25,9; 3) Libera (F) 2.30,8; 4) Fontaire (F) 2.51,8. **100 m. wznak** 1) Redin (F) 1.19,2; 2) Gadzikiewicz (O) 1.21,4; 3) Michalski (O) 1.25,0; 4) Renoyer (F) 1.30,7. **200 m. st. klas.** 1) Piętrzak (O) 3.04,0, 2) Jaworski (O) 3.05,4; 3) Włoch (F) 3.11,8; 4) Gross (F) 3.12,6. **Sztafeta 4 X 100 dow.** 1) Ogniwo 4.34,0, 2) FSGT 4.52,2.

W meczu piłki wodnej drużyna Ogniwa pokonała FSGT w stosunku 6:1 (3:0).

Marsze jesienne w Ostrowie Maz.

OSTROW MAZ. W pow. Ostrów Maz. startowały w [illegible] jesiennych 642 osoby. [illegible]mi marszów były: Spójnia w Ostrowie oraz Kolejarz w Małkini.

* * *

Ludowy zespół sportowy Ostrów (przy stacji kolejowej), liczący 42 członków, jest najlepiej pracującym spośród 29. istniejących na terenie powiatu zespołów.

Tutejsze ludowe zespoły sportowe nie narzekają na brak najpotrzebniejszego sprzętu sportowego: odczuwają jednak dotkliwie brak instruktorów i trenerów.

Koła sportowe przy fabrykach jak również LZS-y kończą już akcję Marszów Jesiennych i przygotowują się obecnie do sezonu sportów zimowych.

Liga bokserska ruszyła ze startu

ZS Włókniarz — OWKS Lublin 7:13

ŁÓDŹ. Mecz bokserski o mistrzostwo I ligi rozegrany w Łodzi między Włókniarzem a OWKS-em Lublin, wzbudził wprawdzie duże zainteresowanie, ale rozczarował publiczność. Nie chodzi tutaj o to że spotkanie zakończyło się niepowodzeniem Włókniarza 7:13, ale o niski poziom meczu i o słabą kondycję poszczególnych zawodników.

W drużynie łódzkiej tylko dwóch bokserów zasłużyło na uznanie, a mianowicie Ścigała i Nagajski, u zwycięzców Kukier oraz Matloch.

O poziomie spotkania świadczy wymownie fakt, iż jedna walka zakończyła się przez dyskwalifikację, jedna przez k.o. a dwie przez techniczne nokauty.

Przebieg meczu był następujący: (na pierwszym miejscu zawodnicy OWKS-u **waga musza** —Kukier wygrał w trzecim starciu przez dyskwalifikację Różyckiego. Łodzianin walczył nieczysto i po trzech napomnieniach odesłany do rogu.

Manelski zremisował z Cozasem. Bokser wojskowych znalazł się w trzeciej rundzie do siedmiu na deskach. Łodzianin walczył ambitnie i zasłużył na zwycięstwo.

Waga piórkowa — Kołodyński przegrał z Szalińskim. Zwycięstwo boksera Włókniarza nie było przekonywujące. **Waga lekka** — Matloch wygrał z Szydłowskim Bokser OWKS-u otrzymał dwa napomnienia. Wygrał on spotkanie to 2:1.

Waga lekkopółśrednia — Zachara przegrał w drugim starciu przez k.o. ze Ścigałą. Łodzianinowi wyszedł doskonale prawy sierp. który skosił z nóg boksera Lublina.

Waga półśrednia — Nicler wypunktował Stanikowskiego.

Waga lekkośrednia — Ratajczak przegrał wysoko na punkty z Nagajskim.

Waga średnia — Czapliński pokonał w drugim starciu przez tko Różyckiego Łodzianin był do ośmiu na deskach.

Waga półciężka — Franek wypunktował Gieragę. Bokser OWKS-u nie przedstawia już tej klasy co dwa lata temu.

Waga ciężka — Stec pokonał w pierwszej rundzie przez tko. Kosińskiego. W ringu sędziował Karski Punkty obliczali: Zapłatka, Łankedrey i Matura. Publiczności około 3 tys.

ZS Kolejarz — CWKS W-wa 7:13

GDAŃSK (tel.) Pierwszy mecz bokserski o mistrzostwo ligi zrzeszeniowej wywołał na Wybrzeżu duże zainteresowanie Zgórą 3.000 widzów obserwowało zacięte, aczkolwiek nie na najlepszym poziomie stojące pojedynki

Najładniejszą walkę stoczyli Kudlacik i Panke Wygrał Kudlacik który posłał swego przeciwnika w drugiej rundzie do 8 na deski. Do br postawę wykazał również Wytyk zwyciężając Strenka.

W ringu sędziował Kowalski na punkty: Kubik (Szczecin) Kubiak (Łódź) i Urbaniak (Poznań). Decyzje sędziów były często niezgodne.

Wyniki walk były następujące: (na pierwszym miejscu zawodnicy Kolejarza): **W muszej** Justka (CWKS) zdobył punkty bez walki na skutek braku przeciwnika; **w koguciej** Czajkowski przegrał z Woźniakiem **w piórkowej** Soczewiński zremisował z Kruzą **w lekkiej** Wytyk wygrał ze Strenkiem, **w lekkopółśredniej** Kudlacik pokonał Pankego. **W półśredniej** Bogdański przegrał z Sobko, **w lekkośredniej** Zellner przegrał przez tko w 3 rundzie z Musiałem, **w średniej** Czapla przegrał z Piórkowskim **w półciężkiej** Szczypiński przegrał z Grzelakiem **w ciężkiej** Bork już w pierwszej rundzie zrezygnował z walki po silnym ciosie Gościańskiego.

ZS Gwardia — ZS Stal 14:6

WROCŁAW. Mecz o mistrzostwo I ligi. **Wyniki:** Murawski pokonał Faskę, Stefaniuk zwyciężył Drogosza. Tyczyński zremisował z Frydrychem, Pek I wygrał z Kucharskim, Komuda pokonał Hechta, Kula przegrał z Kaźmierczakiem, Wisz zremisował z Wojtkowiakiem, Kolczyński wygrał z Krupińskim, Łysiak przegrał z Nowarą, Urbanowicz wygrał z Antoszewskim.

Walki w ringu prowadził Twardowski (Łódź). Punktowali Szott (Warszawa), Bielewicz (Poznań) i Łukaszewski (Katowice). Widzów 7,000.

Widownia jest najlepszym barometrem. Skoro na pierwszym meczu parter Hali Ludowej wypełniony był po brzegi publicznością, znaczy to, że mistrzostwa zrzeszeń będą przynajmniej równie atrakcyjne, jak mistrzostwa klubowe. Inna rzecz, że po reprezentacjach Gwardii i Stali publiczność spodziewała się dużo więcej. Walki były przeciętne, niektóre nawet słabe. Miał rację **trener Konarzewski,** który po zawodach powiedział: „Popełniamy zasadniczy błąd. Ledwie chłopiec nauczy się boksować, a już wysyłamy go w bój. Te przedwczesne walki powodują, że nawet pięściarz o dużym talencie nie będzie nigdy dobrym technikiem. Najpierw trzeba zawodnika dobrze wyszkolić technicznie, a dopiero potem pozwolić mu na start w zawodach".

Największe zainteresowanie budziła walka Kolczyńskiego z Krupińskim. „Kolka" wygrał dzięki lepszej taktyce. Przez dwie rundy gwardzista mądrze punktował, bijąc często hakami. Krupiński popełnił błąd. Dysponując lepszą kondycją fizyczną, powinien był prowadzić walkę w ostrym tempie, aby zmęczyć partnera. Uczynił to pod koniec walki, kiedy już nie mógł nadrobić utraconych punktów. Gdy ogłoszono zwycięstwo „Kolki" spokojna dotychczas publiczność głośno protestowała.

Gwardia walczyła bez Antkiewicza i Kraska: Stal — bez Bazarnika, Suszki i Kosturkiewicza.

W muszej Murawski był szybszy i miał lepszą pracę nóg od Faski. Po dwóch wyrównanych starciach w trzeciej uwidoczniła się lekka przewaga atakującego gwardzisty.

Silniejszy fizycznie **Stefaniuk** miał początkowo trudną przeprawę z dobrym technicznie Drogoszem, który wszystkie ciosy wyłapywał na rękawice. Pod koniec drugiego starcia udało się gwardziście przebić przez gardę Drogosza. W trzeciej rundzie przeważał już wyraźnie Stefaniuk.

Tyczyński miał początkowo przewagę nad Frydrychem W drugim starciu Tyczyński osłabł, a w trzecim oklaski i punkty zbierał już Frydrych.

Pek I szedł przez wszystkie starcia na wymianę ciosów z bardzo dobrym Kucharskim. Pek był nieco lepszy dzięki dobrej pracy nóg.

Komuda pokazał bogaty repertuar ciosów i górował nad Hechtem. Kula nie mógł sobie poradzić z Kaźmierczakiem. Majchrzycki może być dumny, że wychował jeszcze jednego zawodnika o ładnym stylu. Wojtkowiak przeważał początkowo w walce z Wiszem, potem sytuacja się zmieniła. Ton walce nadawał Wisz. O walce Kolczyńskiego z Krupińskim mówiliśmy na początku.

Łysiak miał mało do powiedzenia w spotkaniu z Nowarą, który przez wszystkie starcia celnie punktował.

Walka Urbanowicza z Antoszewskim podobna była raczej do zapasów, niż do walki pięściarskiej. Urbanowicz nie umiał rozwiązać walki z ociężałym Antoszewskim Dopiero w trzeciej rundzie udało się gwardziście dwa razy posłać przeciwnika na deski.

* * *

M. DRAJGOR

Pierwsza tabela ekstraklasy przedstawia się następująco:

1) Gwardia	1	2	14:6
2) CWKS—OWKS	1	2	13:7
4) Włók.— Kolej.	1	0	7:13
6) Stal	1	0	6:14

TOWARZYSKI MECZ BOKSERSKI W POZNANIU

POZNAŃ (tel. wł.) Rozegrany w Poznaniu towarzyski mecz pięściarski między zespołami Gwardii poznańskiej i wrocławskiej, zakończył się zwycięstwem poznańczyków 14:6. Niespodziankami meczu były wyniki w wadze muszej, lekkośredniej i ciężkiej W muszej Błaszkowski zremisował z Łakomym, podobnym wynikiem zakończyła się walka Klimecki — Jonczyk, a w lekkośredniej Lech wygrał z Kra[illegible].



[illegible] pod bramką Górników. Banisz w walce o piłkę z Gagnidze. Foto Boronowski

Liga zakończyła mistrzostwa

Kolejarz — Budowlani (Chorzów) 2:1 (1:1)

Bramki dla zwycięzców strzelili: Strojny i Łącz z karnego, dla pokonanych Glanc. Drużyny grały w następujących składach:

BUDOWLANI: Janik, Karmański, Janduda, Gajdzik Wieczorek, Grzywocz, Figlarek, Barański, Glanc, Januszek, Kubik.

KOLEJARZ: Sosnowski, Jaźnicki, Wołosz, Łabenda, Szczawiński, Wolsza, Zelenay, Popiołek, Strojny, Łącz, Wesołowski

WARSZAWA (tel. wł.)

Gospodarze zagrali bardzo ambitnie, starając się przede wszystkim wykorzystać szybkość swego napadu, który wprawdzie grał na ogół dość chaotycznie, ale często niebezpiecznie gościł pod bramką Budowlanych Kolejarz był również lepiej dysponowany strzałowo, przy czym Janik miał sporo roboty. Obie puszczone przez niego bramki były trudne do obrony, sądzimy jednak, że przy pierwszej strzelonej przez Strojnego, Janik był źle ustawiony.

Najlepszą linią Kolejarza była niewątpliwie obrona oraz zupełnie dobrze grający w bramce rezerwowy Sosnowski. Pomoc tym razem dość dobrze wspierała napastników, wśród których najlepiej spisywał się Strojny, starając się nawiązać łączność ze skrzydłami, tym razem jednak grającymi gorzej Łącz był jak zwykle ruchliwy, ale w akcjach mało produktywny, choć starający się grać zespołowo. U gości były poważne luki w grze nie tylko ataku, który wypadł anemicznie, ale także w pomocy i obronie. Dopiero ostatni kwadrans gry dał wytłumaczenie dlaczego Budowlani zajmują w tabeli tak dobrą lokatę. Gdyby goście zagrali przez cały czas w ten sposób, wynik niewątpliwie byłby zupełnie inny.

Pierwsza połowa gry upłynęła pod znakiem lekkiej lecz zupełnie wyraźnej przewagi Kolejarza. Już w siódmej minucie Strojny przeszedłszy na prawe skrzydło podciągnął pod bramkę i strzelił bardzo ostro Janik źle ustawiony dotknął wprawdzie piłkę, która jednak ugrzęzła w siatce.

Goście tylko sporadycznymi atakami niepokoją obronę Kolejarza. Jeden z nich niespodziewanie kończy się bramką strzeloną w 40 minucie przez Glanca.

Po przerwie początkowo gra wyrównana, przy czym lepsze zagrania w polu demonstrują Budowlani Z kolei następuje krótka przewaga miejscowych Ostatni kwadrans należy niepodzielnie do gości. Budowlani naciskają coraz mocniej, akcje całej drużyny są składne i szybkie. Jeden z ataków Kolejarza kończy się na polu karnym nastrzeloną ręką obrońcy gości. Rzut karny pewnie egzekwuje Łącz. Ostatnie minuty gry to desperacka obrona Kolejarza, któremu udaje się utrzymać zwycięski wynik do końca.

Widzów około 6 tysięcy.

(s. g.)

Ogniwo Kraków — CWKS Warszawa 2:1 (2:1)

OGNIWO: Pajor, Gędłek, Glimas, Korzeniak, Kaszuba, Mazur, Pawłowski, Rajter, Halkiewicz, Kadłuczka, Bobula.

CWKS: Stefaniszyn, Korynt, Polak, Szczepański, Orłowski, Oprych, Sąsiadek, Janeczek, Brelter, Olejnik, Jezierski.

Bramki dla Ogniwa: samobójcza Korynta i Bobula, dla CWKS: Janeczek.

Sędzia Przybysz. Widzów około 8.000.

Szczęśliwe, ale niezbyt zasłużone zwycięstwo odniosło w niedzielę Ogniwo. Wojskowi zasłużyli w tym spotkaniu, o ile nie na zwycięstwo, (będąc jako całość drużyną bezwzględnie lepszą), to w każdym razie na wynik remisowy. Pierwsza bramka, która padła w 21 min. była „zasługą" prawego obrońcy Korynta, który naciskany przez Halkiewicza skierował piłkę do własnej siatki. W 10 min. później również z winy obrony padła druga bramka dla Ogniwa. Wypracował ją pięknie Halkiewicz, a strzelił Bobula.

W 38 min obrona Ogniwa, a zwłaszcza bardzo słabo grający Gędłek, dopuszcza do strzału lotnych napastników CWKS-u i Janeczek płaskim nie do obrony strzałem zdobywa honorową bramkę dla swych barw Gra w tej części zawodów jest raczej wyrównana, ataki są zmienne, kończą się jednak na polach przedbramkowych.

Po pauzie obraz gry o tyle się zmienia, że stroną częściej atakującą jest CWKS. Składne ataki wojskowych często zagrażają bramce Ogniwa i jedynie dobra gra Glimasa i Kaszuby sprawia, że wojskowi nie zdołali tych przemyślanych akcji zadokumentować cyfrowo.

Zwycięstwo Unii Chorzów

(Dokończenie ze str. 1)

W 72 min. Cieślik miał okazję do podwyższenia wyniku, kiedy sędzia za rękę Pikulskiego podyktował rzut karny Plasowany jego strzał obronił jednak po mistrzowsku Rybicki.

Trzecia bramka padła ze strzału Alszera w 78 min. z przeboju.

Honorowy punkt dla Włókniarzy zdobył w 64 min. Nowak.

Aktorami tego ostatniego mistrzowskiego spotkania ligowego byli:

UNIA: Szymkowiak Barlyla, Bomba, Suszczyk, Cebula, Tim, Przecherka, Pohl, Alszer, Cieślik, Kubicki.

WŁÓKNIARZ: Rybicki, Jodłowski, Pikulski, Górecki, Lasiewicz, Bieniek, Perpan, Browarski, Nowak, Bozek i Glajcar.

Obydwie drużyny zamieniły po przerwie po jednym zawodniku. Włókniarz wycofał Glajcara, którego zastąpił Konopaski, a Bujak zluzował w Unii Tima.

Sędziowali. Andrzejak, Szumlak i Grabowski z Łodzi. Widzów 2.000.

OWKS Kraków w lidze

po zwycięstwie nad Gwardią Warszawa 2:1 (2:1)

OWKS: Hajduk (Dziurowicz), Durniok, Masłoń Feluś Musiał, Kalus Kroczek, Więcek Rychlik (Hejosz) Krajewski Dwernicki. Trener Giergiel.

GWARDIA: Papretny Hachorek, Szlykowski, Kopański (Waśko). Maruszkiewicz Wiśniewski. Olszewski Jankowski Cichocki Piechaczek Brzozowski. Trener Foryś.

Bramki zdobyli dla CWKS — Feluś i Krajewski; dla Gwardii — Olszewski. Sędzia Winiarski z Łodzi. Widzów ok. 6 000.

Spośród trzech spotkań piłkarskich, rozegranych w ub. niedzielę w Krakowie, największy ciężar gatunkowy miał **niewątpliwie pojedynek krakowskiego OWKS z warszawską Gwardią.** Stawka była bardzo wysoka, bo decydowała o awansie do I ligi. Wojsko w. zrobili miłą niespodziankę, gdyż rewanżując się za porażkę warszawską przeżyli zatem swój największy triumf sezonu. Tak więc i w przyszłym roku Kraków reprezentowany będzie przez trzy drużyny ligowe. W dalszym ciągu utrzyma swój dotychczasowy stan posiadania w lidze.

Wynik tego dramatycznego spotkania ustalony został już do przerwy a zwycięstwo wojskowych uważamy za zupełnie zasłużone. Taktyka trenera Giergiela okazała się szczęśliwsza. Drużyna, po niespodziewanej utracie bramki w 29 minucie (piłka przeskoczyła Hajduka i wylądowała w siatce), nie załamała się bynajmniej, ale opanowawszy nerwy w kilka minut później (36 minuta) w zamieszaniu uzyskała wyrównującą bramkę a w ostatniej minucie przed pauzą zdobyła zwycięską bramkę. Obydwie bramki były pięknie zdobyte.

Po zmianie pól OWKS zachęcony powodzeniem jest stroną w dalszym ciągu atakującą. W 52 min. Rychlik nie trafia do pustej bramki. a kilka chwil przedtem Paprotny wyjaśnia nie mniej groźną sytuację. Gwardia również nie próżnuje. Kilka jej ataków nosi w sobie zarodek bramki, ale niezawodna defensywa wojskowych likwiduje w zarodku wszelkie niebezpieczeństwa.

Dramatyczny moment przeżywa widownia w 72 min., kiedy po rzucie wolnym spoza linii pola karnego piłka odbija się od słupka, a jeden z obrońców wybija ją w ostatniej chwili na róg. Były to dwa najbardziej gorące fragmenty tej części gry a wyrównanie wisiało wprost na włosku.

Im bliżej końca zawodów, gra się coraz bardziej zaostrzała, a ofiarą jej padł Kalus, który został sfaulowany przez Wiśniewskiego i na kilka minut musiał opuścić boisko. Na 6 min. przed końcem meczu przebój Hejosza zlikwidował Wiśniewski, wybijając piłkę sprzed pustej bramki na róg. Wśród wielkiego entuzjazmu widowni energicznie prowadzący zawody sędzia Winiarski odgwizdał koniec tego dramatycznego spotkania, a jednym z pierwszych który gratulował wojskowym zwycięstwa był gen. **Kieniewicz.**

Z drużyny zwycięskiej wyróżniła się twardo i ambitnie grająca linia defensywy. Trudno kogoś wymieniać po nazwisku, gdyż w ten sposób skrzywdziłoby się innych. Na tej linii opierał się cały ciężar drużyny wojskowych i ona ma największą zasługę w odniesieniu zwycięstwa. Linia ofensywna nie była już tak skonsolidowana. Bardzo słabo zagrał Rychlik jako kierownik ataku. Najlepszym w tej formacji był niezwykle pracowity Dwernicki który dwoił się w oczach.

U pokonanych Paprotny nie ponosi winy w utraconych bramkach. Obydwie bowiem były nie do obrony. Z obrońców wyróżniał się Szlykowski, a w pomocy Maruszkiewicz. Wzmocnienie tej linii po pauzie Waśką nie wiele przyniosło gwardzistom. Z napastników najruchliwszym był **Olszewski,** zdobywca honorowej bramki. Brutalnością natomiast wyróżniał się Jankowski W sumie gwardziści przy dobrym wyszkoleniu technicznym zawodzili w decydujących momentach nerwami a ich ostra gra nie zjednała im widowni w Krakowie.

Górnik Wałbrzych — Budowlani Gdańsk 2:1 (1:1)

WAŁBRZYCH (tel. wł.) Górnicy wałbrzyscy sprawili swym zwolennikom miłą niespodziankę, zwyciężając w ostatnim meczu o wejście do I ligi Budowlanych z Gdańskiem 2:1 (1:1). Wynik powinien być cyfrowo o wiele wyższy, gdyż gospodarze mieli przez cały czas spotkania wyraźną przewagę.

Prowadzenie dla gości zdobył Baszkiewicz, wyrównał Syk. W drugiej połowie zwycięską bramkę zdobył Słoły z rzutu karnego

Zawody prowadzili Kurek, Klocek i Grabowski (wszyscy z Katowic) Widzów ponad 10 tysięcy.

Dynamo Tbilisi – Górnik 4:0 (0:0)

(Dokończenie ze str. 1)

ność interwencji bramkarza Dynamowcy nie ryzykowali strzałów spoza pola karnego.

Bez słabych punktów

To co najbardziej może różni mecz wrocławski od zabrskiego, to zwartość drużyny gości. Nie było w niej słabych punktów, ale przede wszystkim imponowała idealna współpraca wszystkich formacji. Ta bezbłędna niemal łączność między poszczególnymi liniami ogromnie utrudniała rolę Polaków. a z drugiej strony pozwalała na prowadzenie nieustannej ofensywy Każda piłka wyłapana przez obrońców, lub pomocników wędrowała natychmiast do napadu. Nie zdarzały się luki, w których mógłby swobodnie operować zawodnik ze społu przeciwnika Kiedy Paniukow wyłuskiwał piłkę Szlegerowi, nigdy nie miał kłopotu z oddaniem jej partnerowi Dynamowcy zręcznie uwalniali się spod kontroli górników, wychodzili umiejętnie na pozycje, a równocześnie trzymali stale w szachu naszych zawodników.

O ile we Wrocławiu mieliśmy gościom do zarzucenia pewną nerwowość, co pociągało za sobą niedokładność podań, w Zabrzu tylko w początkowej fazie spotkania powtarzali oni te błędy. Mimo znacznej przewagi, dynamowcy przez długi okres czasu nie mogli zmusić Budnego do kapitulacji. Nic dziwnego, iż powodowało to pewne zdenerwowanie.

Pierwsza bramka zmieniła gruntownie nastrój w drużynie. Napad Dynama wykrył słaby punkt naszej defensywy. Zorientowali się, iż obrońcy Górnika gubią się, kiedy w akcji następowały błyskawiczne zmiany pozycji. Jeden tylko Czkuaseli zdobył bramkę strzałem z lewej flanki. **Wardimiadi** dwukrotnie uciekł Grzegorzczykowi na prawe skrzydło, przejął tam zupełnie nie obstawiony piłkę. i podciągnąwszy pod samą bramkę, oddał celne strzały. Grzegorzczyk nie mógł nadążyć za ruchliwym kierownikiem tbiliskiego napadu. Podobnie działo się i na innych pozycjach.

Jak grał Górnik?

Górnicy w swych przedmeczowych planach wyznaczyli **Aniole** podstawowe zadanie — rozdarcie zasłony obronnej Dynama. Przebojowy kolejarz poznański wsparty o dobrych techników **Szlegera i Krasówkę** miał swymi przebojami wybić lukę w obronie przeciwnika, przez którą następnie poszły by generalne natarcia.

Aniola bardzo jednostronnie podjął to zadanie. Każdy raid kierował wprost na Dżapszpę, wyłącznie środkiem starał się przedostać w rejon pola karnego. Niestety nie próbował przebić się w innych punktach muru obronnego. Doskonale usposobiony Dżaszpa miał w tych warunkach ułatwione zadanie. Nie musiał biegać za Aniolą, wiedział że kierownik napadu górników tak czy inaczej przyjdzie na jego pozycję.

Błąd Anioły

Poważnym błędem Anioły było **przedwczesne zrezygnowanie z akcji zbiorowych.** Nawet wtedy, gdy otrzymał on piłkę na połowie boiska, nie próbował nawiązać łączności ze skrzydłami, a pędził najprostszą drogą wprost na... Dżapszpe. Kiedy nawet raz czy dwa udało mu się uzyskać takim biegiem pozycje do strzału, nie miał już sił na posłanie soczystej bomby w kierunku Marganiji.

Na tej jego grze poważnie ucierpieli **skrzydłowi**. W gruncie rzeczy byli oni również skazani na solowe wyczyny. Na palcach można by wyliczyć wypadki, kiedy ich podania trafiał do kierownika napadu. Cofnięci do tyłu łącznicy stanowili wprawdzie zabezpieczenie dla napadu, ale wobec szybkości, jaką dysponował przeciwnik, nie podobna było ryzykować oddawanie piłek do tyłu. Jeszcze gorzej miała się sprawa z przerzutami gry ze skrzydła na skrzydło. We Wrocławiu naprzykład Alszer starał się uruchamiać obydwie flanki, piłkę otrzymaną od Kubickiego przedłużał do Przecerki, a za chwilę akcja znów wracała na stronę Kubickiego. Taki styl stwarzał szanse sforsowania obrony Dynama, ale górnicy nie wyciągnęli praktycznych wniosków z doświadczeń wrocławskich.

Pozbawiony łączności między skrzydłami, rozpołowiony na dwie części atak Górnika oparł cały swój plan operacyjny na solowych zagraniach. Najlepszy technik w tym kwintecie — **Krasówka** usiłował wprawdzie forsować kombinacje obejmujące wszystkich członków linii ataku, ale tylko on jeden mógł z powodzeniem stawić czoła przeciwnikowi. Wszyscy pozostali nie wyłączając Szlegera przegrywali pojedynki z dynamowcami, a dużo od nich wolniejsi, nie byli w stanie przeprowadzić zaskakującego natarcia.

W drugiej połowie

Obserwując pierwszą połowę meczu, można było roić nawet śmielsze nadzieje, bowiem w tym okresie z niezmożoną energią pracowały linie obronne, a jakiś nieoblicznalny przebój Anioły czy Wiśniowskiego mógł nawet przynieść bramkowy efekt. **W drugiej połowie tylko przez pierwszy kwadrans Górnik pracował dość składnie. Później między atakiem a pomocą i obroną wytworzyła się olbrzymia luka, dla kontroli której wystarczał jeden pomocnik lub obrońca gości.** Zgarniał on spokojnie większość niecelnych podań, lub za [illegible]. Atak nie mogąc utrzymać przez dłuższą chwilę piłki, zmuszał własną defensywę do nieustannej, ciężkiej walki. Stało się jasnym, iż górnikom nie starczy sił na wytrzymanie takiego naporu i takiego tempa do końca meczu.

Mniej więcej na 25 min. przed końcem spotkania dało się stwierdzić poważne rozprzężenie. Zaczęła działać niszcząca siła systematycznej ofensywy przeciwnika.

W decydującym stopniu do takiego obrazu walki przyczyniła się oczywiście słabość techniczna gospodarzy. Dobrzy do akcji destrukcyjnych, psuli swymi ingerencjami misterne kombinacje Dynama, rwali koronkowe akcje ale z drugiej strony nie mogli sami przystąpić do skutecznych kon[illegible]. [illegible] zawsze żywiołowe, tym razem bardziej niż kiedykolwiek ambitne poczynania górników stanowiły efektowny wkład do tej emocjonującej, niekiedy pięknej walki, ale nie mogły przynieść rezultatu bramkowego. Była jedna świetna okazja do wypróbowania umiejętności Marganiji. Działo się to w chwili po tym, jak Fojcik zmienił kontuzjowanego Krasówkę. Piłkę, podaną przez Kurzeję przejął Fojcik, podciągnął błyskawicznie na pole karne, ale silny jego strzał przeszedł tuż nad poprzeczką.

Górnicy grali z ambicją, z niesłychanym zapałem, starali się wszystkimi siłami dorównać przeciwnikowi. Wyższość techniczna i kondycji Dynama, jego dojrzałość taktyczna czyniły jednak to zadanie niemożliwym do wykonania.

Górnicy zagrali dobrze, dali z siebie wszystko, nie można mieć do nich żalu, że ponieśli wysoką porażkę. Jest ona sprawiedliwym i słusznym odzwierciedleniem stosunku umiejętności obydwu drużyn. Górnik spisał się na piątkę, ale Dynamo było o wiele lepsze i to pozwala wyrazić gospodarzom mimo wszystkich ich braków i błędów, słowa uznania za dzielną postawę.

Mecz w pierwszej połowie słabszy niż we Wrocławiu, w drugim stał na wyższym poziomie. Kiedy dynamowcy objęli niepodzielnie panowanie na boisku, z satysfakcją i zapartym oddechem śledziło się ich sprawne akcje.

Widzieliśmy piłkę w najlepszym wydaniu. Ostre tempo, szybkość ataków, do ostatka nieustępliwa postawa górników, nie rezygnujących z nadziei uzyskania bramki, złożyły się na piękną naprawdę walkę.

WIESŁAW KACZMAREK

Liga węgierska

BUDAPESZT (obsł. wł.) W wczorajszych rozgrywkach węgierskiej ligi piłkarskiej padły następujące wyniki: **Bastya**—Csepeli Vasas 3:1, Dorogi Banyasz — Kinizsi 1:0, Bp. Dozsa — Sorlex 2:1, Salg. Banyasz — Szomb. Lokomotiv 3:1, **Bp.** Honved — Szegedi Honved 8:1, **Bp.** Vasas — Györi Vasas 2:0.

LIGA PIŁKARSKA CSR

PRAGA. (tel.) Niedzielne rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo ligi stały pod znakiem pojedynku czołowych drużyn Pragi Sparty i ATK Wygrała zdecydowanie Sparta 4:0 wykazując dobrą formę. Wygrali również najgroźniejsi konkurenci Sparty Bratysława w Gottvaldowie 3:2 i Koszyce w Pradze ze Slavią również 3:2 Witkowice przegrały natomiast w Pilznie 1:2 i utraciły już prawie wszystkie szanse na mistrzostwo.

Pozostałe wyniki: Zeleznicari — Teplice 3:4, Ostrawa — Zilina 0:1 Preszow — Kailin 4:1.

W tabeli prowadzi Sparta 31 pkt przed Koszycami 30 pkt

Budowlani Chorzow nadal na czele mistrzostw szczypiorniaka

KATOWICE. Oba mecze czwartej serii finałowych rozgrywek o mistrzostwo Polski w szczypiorniaku przyniosły nieoczekiwane wyniki. Zespół mistrza Polski Budowlani Chorzów stracił pierwszy punkt remisując w Kuźni Raciborskiej z tamtejszą Stalą, a katowiccy akademicy outsiderzy finałowych rozgrywek pokonali wysoko zespół Budowlanych na ich terenie w Opolu.

BUDOWLANI OPOLE — AZS KATOWICE 8:16 (0:8)

Bramki dla zwycięzców strzelili: [illegible]iński, Garcorz i Wiat[illegible] Niestrój 2 Haufe i Sidelko po 1. Dla Budowlanych; Gelnik 3 Krupa i Langosz po 2 i Krachel 1, Sędzia Twardo z Warszawy.

STAL KUŹNIA RACIBORSKA — BUDOWLANI CHORZÓW 9:9 (5:4)

KUŹNIA RACIBORSKA (tel. wł.) W ramach rozgrywek finałowych o mistrzostwo Polski w szczypiorniaku odbył się w niedzielę w Kuźni Raciborskiej mecz między Stalą Kuźnia Raciborska a Budowlanymi Chorzów. Spotkanie nie zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym 9:9 (5:4) Strzelcami bramek dla Stali byli: Górnik 4 Piechniczek 2 oraz Pchałek, Kubiczek i Porwat po 1; dla Budowlanych. Til Paweł 5 Til Jerzy i Herman po 2, Sędziował Elbanow duże zainteresowanie Z górą 3,000

TABELKA

Budowlani Chorzów	4	7	54:30
Stal Kuźnia Raciborska	4	5	42:39
Budowlani Opole	4	2	32:48
AZS Katowice	4	2	42:53

90 minut na stadionie

Chwile oczekiwania na mecz wydają się bardzo długie. Nawet najciekawsze momenty, stojącego na dobrym poziomie przedmeczu reprezentacji katowickiego i krakowskiego DOSZ-u nie potrafią w żaden sposób odwrócić uwagi od tarczy zegarka.

*

Oba zespoły pojawiły się na boisku już na 20 minut przed spotkaniem. Nie milkną brawa. Do ustawionych przed trybuną w jednym szeregu drużyn przemawia przew. WKKF **Grajkowski**, później kierownik ekipy radzieckiej **Goglidze.** Trzydziestotysięczna publiczność długo manifestuje na rzecz przyjaźni polsko-radzieckiej, wznosząc okrzyki na cześć Prezydenta Bieruta i Generalissimusa Stalina.

Jeszcze hymny państwowe, wymiana przez zawodników wiązanek kwiatów i rozpoczyna się przedmeczowa rozgrzewka. Polacy prowadzą ją już na wzór piłkarzy radzieckich. Na boisku w ciągłym ruchu znajduje się kilkanaście piłek. Wszystkie możliwe rodzaje podań, strzałów, główek... Po kilkunastu minutach odrobina wytchnienia i wkraczający na boisko sędzia główny spotkania **Cober** w otoczeniu arbitra radzieckiego Skaturachwilego i sędziego Fronczyka, donośnym gwizdem wzywa obie drużyny na boisko.

DYNAMO Tbilisi: Marganija, Eloszwili, Sarszwiladze, Paniukow, Dżapszpa, Antadze, Dżodżua, Gagnidze, Wardimiadi, Gogoberidze, Czkuaseli.

GÓRNIK: Budny (Procek), Pytlik, Banisz, Kurzeja, Grzegorzczyk, Zdrzałek, Sobek, Krasówka (Fojcik), Aniola, Szleger, Wiśniowski.

Bramki strzelili: w 64 min. Wardimiadi; w 70 min. Gagnidze; w 83 Wardimiadi i w 88 Czkuaseli.

Widzów 30.000.

Grę rozpoczynają piłkarze Dynama. Minimalną niedokładność w pierwszym zagraniu wykorzystuje Pytlik, wybija daleko w pole, ale już po sekundzie piłkę wywalcza Antadze, w chwilę później Budny zmuszony jest do pierwszej interwencji.

Jeden za drugim suną na bramkę górnika ataki Dynama. Pracowity Pytlik w przeciągu pierwszych czterech minut wyjaśnia już trzeci raz, bardzo nieprzyjemne dla nas, sytuacje. Każdy z następujących po sobie ataków wydaje się bardziej niebezpieczny od poprzednich. Piekielnie silny strzał Dżodżuy w 8 min. tylko o centymetry przechodzi ponad poprzeczką. Za moment Gogoberidze na śliskim boisku traci równowagę i tylko temu zawdzięczamy, że wspaniała centra Czkuaselego nie została zamieniona w pierwszą bramkę.

Notujemy zrywy Górnika w 9 min. Szleger razi w jednej z dobrze zapowiadających się akcji powolnością. Daleki rzut wolny Wiśniowski bije wysoko ponad murem graczy i... bramką Marganiji.

W 11 min. mieliśmy wymarzoną sytuację do zdobycia bramki. Wiśniowski po długich „tarapatach" zdołał doprowadzić piłkę w bliższe sąsiedztwo bramki Dynama, tu popisał się przytomnością umysłu i pięknie między nogami obrońcy Eloszwilego podał do Sobka stojącego niespełna trzy metry przed bramką. Ten jednak nie oczekiwał na podanie i bije przed siebie, prosto... w bramkarza gości.

Niesposób po prostu nadążyć za akcjami. W błyskawicznym tempie mnożą się sytuacje podbramkowe po obu stronach boiska. Nasza bramka jest w coraz większych opałach. Obrońcy, a szczególnie Pytlik przechodzą samych siebie. Nie pozwalają napastnikom na przejęcie doskonałych dośrodkowań, Czkuaselego i Dżodżuy.

Tempo ataków gości nieco słabnie. Nasi napastnicy przechodzą kilka razy na połowę boiska Dynama ale Aniola i Szleger są straszliwie wolni. Stoją nieraz przy piłce, zastanawiając się nad podaniem, tak długo, aż nie przejdzie ona do nóg obrońców Dynama.

W 30 min. po dalekim wybiciu Banisza, Krasówka ruszył obiecująco naprzód. W pobliżu nie było najniebezpieczniejszego Antadzego ale znowu czekał za długo... W 32 min. Wiśniowski bije rzut rożny nie wykorzystany!!!

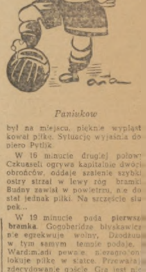
Gra jest ciągle prowadzona w morderczym tempie. Przenosi się z bramki pod bramkę. Wszystko jednak mija bez efektu bramkowego — goal.

Oklaskami żegnają trybuny schodzące po pierwszej części gry z boiska drużyny.

Po przerwie zachęcona pierwszymi, akcjami Górnika publiczność rozpoczyna znowu gorący doping. Obrona zespołu tbiliskiego ciągle jednak nie pozwala na zatrudnienie bramkarza Marganiji. Budny za to popisuje się w 7 min. wspaniałą paradą.

W 2 minuty później Fojcik, który zastąpił kontuzjowanego Krasówkę śmiało poprowadził piłkę wzdłuż bocznej linii, zbliżył się nieco do bramki i oddał zaskakujący, tuż ponad poprzeczką strzał.

W 12 min. Czkuaseli bije rzut rożny. Gwizdek sędziego przerywa jednak grę. Krasówka wrócił na boisko jeszcze przed zejściem Fojcika. Powtórka rzutu rożnego... Tego co się działo w następnej minucie po [illegible]rce niesposób dokładnie opisać. Po pierwszej interwencji Budnego, pod bramką formuje się mur naszych obrońców, tam [illegible]e na ułamek sekundy strzał Antadze. Wybitą blisko w pole piłkę niebezpiecznym strzałem ponownie kieruje na naszą bramkę Wardimiadi, Budny i tym razem



Paniukow

był na miejscu, pięknie wyplątkował piłkę. Sytuację wyjaśnia dopiero Pytlik.

W 16 minucie drugiej połowy Czkuaseli ogrywa kapitalnie dwóch obrońców, oddaje szalenie szybki ostry strzał w lewy róg bramki Budny zawisł w powietrzu, nie dostał jednak piłki. Na szczęście słupek...

W 19 minucie pada **pierwsza bramka**. Gogoberidze błyskawicznie egzekwuje wolny, Dżodżua w tym samym tempie podaje. Wardimiadi pewnie, niezagrożony lokuje piłkę w siatce. Przeważają zdecydowanie goście. Gra jest nieco ostrzejsza, nie traci nic na tempie

W 25 min. 2:0! Strzelcem jest Gagnidze I w tym wypadku nasza obrona była wobec szybkości akcji bezradna Na skutek niedyspozycji, miejsce Budnego w naszej bramce zajmuje Procek.

Wspaniała kondycja gości pozwala im teraz niepodzielnie panować na boisku. Górnicy z każdą chwilą coraz bardziej opadają na siłach Utrata dwóch bramek ma również swój deprymujący wpływ Już bez zdziwienia przyjmuje publiczność strzelenie nam trzeciej bramki. Wardimiadi łatwo i pewnie w 38 min. utorował drogę piłce do bramki.

Wydaje się, że to jest już ostatnia bramka dnia. Ale nie. Akcje Dynama są ciągle groźne i na 2 minuty przed końcem meczu pada ostatnia czwarta bramka. Podanie Dżodżuy i błyskawiczny strzał Czkuaselego były wspaniałymi, rzadko oglądanymi na naszych boiskach majstersztykami.

(c)

W rytku wierszach

ZAWODY ŻUŻLOWE WE WROCŁAWIU

WROCŁAW (tel. wł.) W towarzyskim meczu żużlowym, wrocławska Spójnia pokonała zespół Górnika Rybnik 31:22 pkt. W spotkaniu tym wyróżnili się: w zespole Spójni — Kupczyński, a u górników — Spyra, mimo, że pierwszego biegu nie ukończył z powodu upadku.

HOKEJOWY MECZ CWKS—OGNIWO ODWOŁANY

KATOWICE. Zapowiedziany na niedzielę towarzyski mecz hokejowy między zespołami Ogniwa i CWKS nie doszedł do skutku i rozegrany zostanie dopiero we wtorek, 6 bm.

* * *

NARADA TRENERÓW NARCIARSKICH, odbyta [illegible] w Zakopanem, w której wzięli udział m. in. trenerzy państwowi Orlewicz Kozdruń i Lipowski, przedyskutowała plan kursu unifikacyjnego dla instruktorów narciarskich i przeprowadziła odprawę z przedstawicielami zrzeszeń sportowych. Ze złożonych sprawozdań z przygotowań do sezonu stwierdzono że przygotowania najlepiej przebiegają w ZS Kolejarz, Gwardii i Budowlanych.

* * *

SEZON KOLARSKI w województwie poznańskim zakończono wyścigami szosowymi, zorganizowanymi przez koło sportowe Stal przy Zakładach im. J. Stalina. **Wyścig dla licencjonowanych na dystansie 60 km.** wygrał Poniedziałka Kolejarz w czasie 1:59,04 godz., przed Czabajskim Unia Leszno **Kartowicze startowali na trasie długości 40 km. Zwyciężył** Przybył Unia Poznań w czasie 1:10,50 godz. przed Broniłkowskim Unia Poznań. **W kategorii turystów na dystansie 20 km. zwyciężył Sobczak Ostrów czasie 27:40 min.**

Przez różowe OKULARY BARNABY

„Chyba wystarczy..."

Rzecz prosta, że w masowych imprezach sportowych powinna brać udział przede wszystkim młodzież. Pomijając już bowiem to, że każdy wówczas podkreśla, jak to ładnie, zdrowo i pożytecznie, gdy młodzież, jak to się mówi, jest panie tego w pierwszym szeregu ,oraz na czele, tudzież na przedzie i, „we w ogóle" — ale fakt pozostaje faktem, iż młodzieży taki udział rzeczywiście bardzo się przydaje, a masowym imprezom także a jakże.

Z drugiej jednak strony nie można znowu z tej młodzieży robić czegoś w rodzaju „panny do wszystkiego" i przy każdej takiej masowej okazji wyłącznie tylko nią się posługiwać.

Wygląda to trochę tak, że gdy na przykład jest na tapecie jakaś ogólna sportowa impreza, to wtedy mówi się w kołach organizatorskich zwyczajnie tak: „Kogóż tu wsadzimy? Jak to kogo? A no szkołę taką, szkołę owaką — aha, jest jeszcze SP, to wystarczy..."

No i przeważnie — wystarcza, bo musi. Tak jakby już nie było absolutnie nikogo więcej. A potem jest druga impreza, i znowu się mówi: „Szkoła taka, szkoła owaka, aha — jest jeszcze SP, chyba wystarczy..."

I tak to wciąż wystarcza.

Dajmy na to niedawno temu w **SIEMIANOWICACH** urządzono marsze jesienne. Bardzo ładnie one wypadły. Była szkoła taka, była owaka ,było SP najlepiej i najliczniej spisało się liceum ogólnokształcące, oraz szkoła górnicza — jednym słowem wszystko poszło bardzo dobrze, bardzo pięknie i bardzo podniośle. Nie brakło naturalnie też i głosów, że jak to jest przyjemnie i budująco, że panie tego, młodzież w pierwszym szeregu, na czele i na przedzie oraz „we w ogóle" — i wszystko byłoby jak ta lala, gdyby nie kilku sceptyków, którzy przyglądając się całej imprezie, powiedzieli do siebie:

— No dobrze, ale gdzie są, na ten przykład, **zrzeszenia sportowe „Stal" i „Górnik"**, najsilniejsze kluby w Siemianowicach? Czy ich takie sprawy, jak marsze jesienne nie interesują...? Że to niby dobre dla jakichś tam uczniaków, ale nie dla nich, „prawdziwych sportowców"...?

Tak sobie więc sceptycy mówili i nam później to powiedzieli na ucho, a my też pokiwaliśmy sceptycznie głową i powiedzieliśmy, że rzeczywiście to trochę dziwne, iż w masowej imprezie sportowej nie biorą udziału czynni sportowcy, a tylko wyłącznie młodzież szkolna, ale pomyśleliśmy, że widocznie już jakoś tak... no tego... prawda, „szkoła taka, szkoła owaka, aha jeszcze SP — chyba wystarczy..."

Otóż, żeby na przyszłość to nie wystarczało — i to zarówno w Siemianowicach, jak i w wielu innych, dość poza tym licznych, miejscowościach, — proponujemy, aby młodzież szkolną, tę masowo - imprezową „Madchen für alles" nieco uzupełniać innymi też uczestnikami, a w razie potrzeby i tymi, którzy uważają, iż „szkoła taka, szkoła owaka i t. d. — chyba wystarczy..."

Korespondenci terenowi donoszą:

Poważne osiągnięcia mimo braku sprzętu

NOWY SĄCZ. SKS „Technik" przy Technikum Mechanicznym w Nowym Sączu rozpoczął prace w ub roku, borykając się z dużymi trudnościami, polegającymi na całkowitym braku sprzętu. Osiągnięciami koła są: uzyskanie pierwszego miejsca przez siatkarzy i koszykarzy w turnieju jesiennym, mistrzostwo okręgu, zdobyte przez te zespoły w walkach eliminacyjnych przed V igrzyskami szkolnictwa zawodowego.

Do najżywotniejszych sekcji należą: piłki ręcznej, piłki nożnej, gimnastyczna, lekkoatletyczna, szachowa i tenisa stołowego. Poprzedni zarząd koła za mało uwagi poświęcał zawodom o odznakę SPO. Zaledwie 30 uczniów szczycił się jej posiadaniem. Błąd zarządu — uwypuklony dyskusją walnego zgromadzenia koła — nie powtórzy się w pracy nowowybranych władz.

Tadeusz Michalski

Z 60-letnim zdobywcą SPO na czele maszerowali sportowcy Elbląga

ELBLĄG. W Marszach Jesiennych na terenie Elbląga startowałoby zapewne więcej osób, gdyby organizacją i pracami przygotowawczymi zajęli się działacze klubów sportowych z większym przekonaniem. Jedynie kierownictwo Stali wykazało, że docenia znaczenie tej imprezy. Przedstawiciele Włókniarza, Ogniwa, LZS, Budowlanych i Gwardii nie interesowali się nią w zupełności. Rada pododdziału Budowlanych w Elblągu nie mogła się zająć organizacją marszów gdyż, jak oświadczyli jej przedstawiciele, „jest zdekompletowana". Brak umiejętności planowania pracy wykazała również rada okręgowa tego zrzeszenia która poleciła radzie pododdziału zwołanie plenarnego zebrania w przededniu marszów. 13 października.

Ostatecznie organizatorem marszów było ZS Ogniwo. Nieliczna garstka pracowników starała się gorliwością i poświęceniem przełamać trudności. Start i meta były pięknie udekorowane. trasa — uwidoczniona na olbrzymim planie, sędziowanie bez zarzutu. Po przemówieniu przedstawiciela wojska sztafeta motorowa wyruszyła pod pomnik Wdzięczności, gdzie złożyła wieńce.

W marszach wzięło udział 450 osób (w tym 20 kobiet), w olbrzymiej przewadze członkowie Stali. Wśród zespołów marszowych uwagę zwracała grupa starych robotników i pracowników zakładów mechanicznych oraz fabryki wyrobów metalowych którzy wykazali swym udziałem w imprezie, iż zdają sobie sprawę z jej wielkiego znaczenia. Na czele zespołu „weteranów" kroczył 60-letni posiadacz odznaki SPO, Andrzej Szewczyk.

J. Zakręt

Nie zraziły ich przeciwności

KOCHŁOWICE. Sekretarz [illegible] głównego ZS Górnik [illegible] klubu przy[illegible] wyścigowych. Do tej pory obietnica ta nie została urzeczywistniona. Ambitni kolarze Kochłowic, mimo iż nie posiadają sprzętu wyścigowego, nie próżnują i na własnych rowerach biorą udział w wyścigach dla turystów, stale poprawiając poziom.

Obecnie sekcja kolarska Górnika liczy 19 czynnych kolarzy-turystów. Do sekcji garnie się coraz większa ilość młodzieży górniczej. W wyścigu częstochowskiego Ogniwa, kolarze Kochłowic zajęli pierwsze i drugie miejsce, drugie i szóste w wyścigu Stali Świętochłowice, 9 i 10 w imprezie, zorganizowanej przez kochłowickiego Górnika oraz 1, 6 i 10 w wyścigu gliwickiej Stali.

Zrzeszenie powinno zwrócić większą uwagę na kolarzy i sekcję kolarską Górnika Kochłowice.

Alfons Wypler

Zwycięstwo lekkoatletów Ogniwa

SKARŻYSKO Z okazji Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej odbyły się w Skarżysku zawody lekkoatletyczne z udziałem zawodników Ogniwa Stali i Kolejarza. Młodziutka zawodniczka — **Pola Krzemińska**, odniosła zwycięstwo w pięciu kon[illegible] skoku w dal (4,70), skoku wzwyż (1,25), [illegible]

W ogólnej punktacji zwyciężyło Ogniwo przed Stalą i Kolejarzem.

[illegible]

Koło pozbawione opieki

WYSZKÓW. W Marszach Jesiennych zorganizowanych przez koło sportowe Unia przy hucie szkła w Wyszkowie, startowały 384 osoby .Wśród nich zabrakło niestety pracowników samej huty.

Kołem nie opiekują się organizacje społeczne na terenie huty, mimo iż niektóre sekcje (siatkówki, tenisa stołowego, piłki nożnej i boksu) zaczęły wykazywać ożywioną działalność. Z ostatnio urządzonych imprez sportowych zebrano na cele koła ok. 500 zł z czego 150 zł. przekazano na budowę Warszawy.

Obecnie koło przygotowuje swych członków do sportów zimowych. Plan pracy przewiduje również sprawę zacieśnienia kontaktu ze wsią.

Cz. B.

Zamiast 18 — 38 odznak SPO

STARY SĄCZ. Praca koła ZS Kolejarz przy warsztatach mechanicznych w Nowym Sączu zasługuje na uznanie. Koło zobowiązało się zdobyć 18 odznak SPO a zdobyło 38. Powodzeniem cieszą się imprezy sekcji: lekkoatletycznej, gier sportowych, piłki nożnej, tenisa stołowego, szachowej, turystycznej i bokserskiej. Wielki autorytet u członków koła wyrobiło sobie kierownictwo w osobach robotników, starych i doświadczonych działaczy sportowych ob. ob.: **F. Malika, W. Sukiennika, W. Jaworskiego.**

Bogdan Englert

Lekkoatleci najlepsi

RYPIN Istniejące już od dłuższego czasu [illegible] przy państw. szkole ogólnokszt. w Rypinie zrzeszają [illegible] gach przeszło 100 członków posiada sekcje: piłki nożnej, lekkiej atletyki, tenisa stołowego i gimnastyczną i bokserską. Do dyspozycji koła stoi dobrze wyposażona sala gimnastyczna, 2 boiska do siatkówki i koszykówki, skocznia oraz bieżnia (60 metrowa). Najżywszą działalność wykazują sekcje: lekkoatletyczna i bokserska. Ta ostatnia może się poszczycić pewnymi osiągnięciami. W ub. roku szkolnym, młodzi pięściarze wygrali dwa mecze: ze Stalą (Brodnica) 8:4 oraz z SKS liceum administracyjnego (Toruń) 8:8. Nie pozostaje w tyle sekcja lekkoatletyczna. Na ostatnich mistrzostwach szkoły Janusz Regel pobił rekord szkoły na 100 m. czasem 11,3 sek. Do niego należy również rekord szkoły w skoku w dal — 5,94 m. Wyniki te osiągnął dzięki wytrwałej i systematycznej pracy. W bieżącym sezonie SKS było zwycięzcą we wszystkich spotkaniach międzyszkolnych.

Jacek Kuligowski



Stefan Dziedzic (AZS) (Fot.: Arczyński)

Kto powinien pojechać do Oslo?

Ostatnio podano urzędowo do wiadomości, że Polski Komitet Olimpijski postanowił zgłosić do igrzysk zimowych w Oslo narciarzy i hokeistów. Do ewentl. wyjazdu — piszemy ewentualnego, gdyż zgłoszenie nie jest równoznaczne ze startem — dzieli nas bardzo niedługi okres. — zaledwie 11 do 12 tygodni. Z tej racji warto zająć się choć pobieżnym omówieniem naszego udziału w igrzyskach, zwłaszcza udziału narciarzy. **(Hokeistami bowiem rządzą w polskich warunkach — z racji posiadania sztucznego lodowiska — inne nieco prawa, bardziej zbliżone do normalnych praktyk, stosowanych w takich wypadkach w innych działach sportu).**

Kiedy ustalać skład?

Narciarstwo jest jedynym sportem, w którym reprezentacja olimpijska jest właściwie znana o 12 miesięcy wcześniej. Nie znaczy to, że skład jej musiał być tak wcześnie podany do publicznej wiadomości. Może ona być w ostatniej chwili ustalona liczebnie, ale spośród kandydatów wytypowanych rok wcześniej. Żadne ostatnie eliminacje nie dadzą tego, co zwykle dają takie eliminacje np. w lekkiej atletyce lub pływaniu. I tak dzieje się nie tylko w Polsce, ale w większości narciarskich krajów świata. W ostatniej chwili może ktoś ubyć z teamu olimpijskiego, ale dojść — raczej nie, a jeżeli tak, to naprawdę wyjątkowo.

Zeszłoroczne wyniki

Wyjazd na igrzyska powinien nastąpić w ostatnim tygodniu stycznia, jeżeli zawodnicy mają poznać miejscowe warunki, co w narciarstwie jest rzeczą bardziej ważną, niż w jakimkolwiek innym sporcie. Przed tym terminem o odbyciu jakichś poważniejszych zawodów w kraju nie może być mowy. Prawdziwa zima — jak uczy doświadczenie — rozpoczyna się nie tylko w Polsce ale w całej środkowej Europie, zwykle dopiero w drugiej połowie stycznia. Jeżeli nawet trafią się wcześniej dobre warunki śniegowe, to nie jest to jednoznaczne z tym, że narciarze osiągnęli już pełnię formy na śniegu, nawet gdy są po najlepszym „suchym" przygotowaniu. Stąd też ustalanie większości składu reprezentacji opierać się musi z reguły na wynikach ostatniej zimy.

Jest rzeczą zrozumiałą, że dobre wyniki w poprzednim sezonie nie zwalniają kandydata na olimpijczyka od solidnego treningu. W ciągu długich miesięcy między sezonami musi on kontynuować systematyczną zaprawę. Solidna zaprawa, tryb życia — oceniane przez czynniki kierujące kadrą wyczynową, — a dalej, możliwości postępów narciarza wraz z bilansem startów z poprzedniego sezonu, decydują o zaliczeniu do drużyny olimpijskiej.

Eliminacje niczego nie dadzą

Praktykowane u nas specjalnie dla biegaczy tzw. „próbne galopy", zwykle z końcem grudnia lub na początku stycznia, lub bożenarodzeniowe konkursy skoków, nie mogą być dostatecznym miernikiem klasy zawodnika, a cóż dopiero jego formy. Zwykle szanujący się i poważni biegacze i skoczkowie, którzy nie mają za sobą odpowiedniej ilości zaprawy na śniegu, mimo solidnego przygotowania letniego i przedsezonowego, nie biorą udziału w tego rodzaju „galopach" czy konkursach.

Propozycje, wysuwane zatem przez pewne koła, aby nasza ewentl. reprezentacja do Oslo, została wyłoniona dopiero na podstawie specjalnych, szeroko zakrojonych co do ilości startujących eliminacji, są niepoważne i dowodzą nieznajomości praw, jakie rządzą narciarskim sportem wyczynowym.

W naszych, obecnych warunkach przy ustalaniu reprezentacji olimpijskiej, muszą być poza tym wzięte pod uwagę jeszcze dodatkowe czynniki. Przede wszystkim należy postawić zasadnicze pytanie: **po co jedziemy do Oslo?** — Odpowiedź może być tylko jedna: po naukę.

Po naukę

Mimo pięknych tradycji naszego narciarstwa, dużych ale przebrzmiałych już sukcesów i wielkich, ale zeszłych już nazwisk, trzeba do Oslo jechać po naukę. Narciarstwo światowe zrobiło kolosalny postęp w ostatnich siedmiu latach i poza zjazdowcami nie wiele z tego udało się dotąd przyswoić naszym zawodnikom. Ewentl. przypuszczenia, że Staszek Marusarz czy Jasio Kula odegrają na s[illegible] w Hollmenkolen jakąś rolę, są złudzeniami, które właściwie zostały już rozwiane przed czterema laty w St. Moritz. Nie znaczy to, aby mieli oni w ogóle nie jechać. Ale w każdym razie nie po to, aby startować, lecz aby pomóc młodzieży w wyciągnięciu jak największych korzyści z olimpijskiej lekcji.

Kogo wysłać do Oslo?

Właściwa, startująca reprezentacja, powinna się składać z obiecującej sportowo i moralnie wysoko stojącej młodzieży. Przy pomocy starej gwardii po trafi ona po igrzyskach przeszczepić szerokim rzeszom zawodniczym, to czego nauczyła się w olimpijskim boju.

Stawiamy na młodzież

Ustalenie reprezentacji pod kątem szans nie da nam wiele. Szanse nasze są bowiem znikome, żeby nie powiedzieć żadne. Najwięcej mogą zrobić zjazdowcy, których od czołówki światowej dzieli najmniejsza odległość. W biegach lub skokach nie należy stawiać na to, że stary mistrz może zająć miejsce 21 czy 23, a młody tylko 25 albo 28. Przyszłość naszego narciarstwa należy powierzyć nie do starszych, a do młodzieży. Starzy natomiast niech się zajmą pomocą dla tej młodzieży.

ANTONI GÓRSKI

Kryzys kolarstwa torowego

Ocenę naszego kolarstwa torowego w tegor. sezonie zacznijmy od **sprinterów.**

Już w ub. roku sygnalizowaliśmy o wyraźnym powiększeniu się grupy krótkodystansowców, zasilonej utalentowaną młodzieżą wysuwaliśmy przypuszczenie, że młodzież powinna w roku 1951 poważnie zagrozić dotychczasowym mistrzom.

Przewidywania nasze sprawdziły się tylko częściowo. Najbardziej bowiem utalentowani krótkodystansowcy, wskutek różnych okoliczności stracili kontakty z torem lub nawet z kolarstwem. I tak rewelacyjny **Hage** z łódzkiej Spójni służył w wojsku w miejscowości gdzie nie ma toru. Nie mniej świetnie zapowiadający się **Ulik** (Gwardia Łódź) — bez powodzenia próbował sił na szosie marnując swe uzdolnienia. **Melon** (Kolejarz Warszawa) mieszka i [illegible] **Baryński** z chorzowskiej Unii też nie mógł korzystać z toru, podobnie, jak jego kolega klubowy **Magierowski.**

Również zbyt mało zainteresowania torem wykazali młodzi utalentowani kolarze Ogniwa **Tracz** i **Ozorkiewicz** ze Szczecina i chociaż mogli korzystać z miejscowego dobrego toru jednak brak odpowiedniego sprzętu uniemożliwił im normalny trening przez co osiągali wyniki poniżej swych możliwości i uzdolnień.

Nie zagrożona czołówka

Tak więc zeszłoroczna kadra sprinterów: Bek, Kupczak i Marchwiński nie była właściwie zagrożona w swych dotychczasowych pozycjach.

A początek tegor. sezonu zapowiadał się b. ciekawie. Na obozach w Krakowie wyróżniło się paru chłopców o zdolnościach sprinterskich. Dobre wyniki zaczął osiągać **Grundman** z wrocławskiej Gwardii. Dobrze zapowiadał się również **Klabecki** (Ogniwo Szczecin). Z drugiej strony wyrównanie rekordu Polski 200 m — 12,2 sek. przez Marchwińskiego, Beka i Kupczaka oraz powtórzenie tego wyniku podczas zawodów i to w spotkaniach trójkowych — wskazywało, że poziom naszych najlepszych wzrasta.

Spartakiadowe rozczarowanie

Tymczasem przyszła Spartakiada i katastrofalne wyniki krótkodystansowców. W granicach czasów, osiąganych w Krakowie, utrzymywał się jedynie Melon. który i w tym wyścigu osiągnął na 200 m. 12,8 sek. Reszta naszych najlepszych rozgrywała swe spotkania na nowo wybudowanym gładkim torze „Spójni" **w 13 sek.**

Co było przyczyną takiego gwałtownego spadku formy, trudno będzie wyjaśnić. Wytłumaczonym może być jedynie Marchwiński, który na 3 dni przed rozgrywkami uległ wypadkowi i nie powinien był startować, natomiast i Bek i Kupczak rozczarowali zupełnie.

10 najlepszych sprinterów

Z obserwacji i wyników lista naszych najlepszych dziesięciu krótkodystansowców



Janicki

roku 1951 przedstawia się następująco:

1) **Bek,**
2) **Marchwiński,**
3) **Kupczak,**
4) **Janicki,**
5) **Melon,**
6) **Klabecki,**
7) **Ulik,**
8) **Tracz,**
9) **Przedomski,**
10) **Musiał.**

Skąpski najlepszym średniodystansowcem

O wiele lepiej przedstawia się u nas kolarstwo torowe średniodystansowe. Głównym jego przedstawicielem jest uzdolniony **Skąpski** z łódzkiego Włókniarza. Dotychczasowe wyniki tego zawodnika wysunęły go nie tylko na czołowe miejsce w tej kategorii, ale na czołowe miejsce naszego całego kolarstwa torowego.

Skąpski ustanowił w roku bieżącym na obozie krakowskim znakomity rekord na dystansie 3.000 m, osiągając czas 4:08,2, lepszy od rekordu Beka o prawie 4 sek. i ocierający się o czasy najlepszych amatorów Europy (4.04 min.) oraz rekord na 5.000 m w czasie 7,02 min., lepszy od dawnego rekordu Marchwińskiego o 9 sek.

Z młodszych kolarzy również doskonałe wyniki na średnich dystansach osiągali: **Jurek** i **Grundman**, obydwaj z Gwardii oraz **Szymczyk** z warszawskiego Kolejarza.

Mistrzostwo Polski na dystansie **4.000 m** zdobył jeszcze w tym roku krótkodystansowiec Bek, przed Marchwińskim, Boruczem i najlepszym naszym szosowcem, Wrześniskim. Żaden z nich jednak nie spotkał się na tym dystansie ze Skąpskim — który w tym sezonie startował jeszcze w kategorii kartowiczów. Sądząc jednak z czasów, osiąganych przez Skąpskiego na 3.000 m i 5 000 m, należy go sklasyfikować przed tymi kolarzami.

W oparciu więc o osiągane przez tych zawodników czasy pierwsza lista najlepszych średniodystansowców przedstawia się następująco:

1) **Skąpski,**
2) **Bek,**
3) **Marchwiński,**
4) **Borucz,**
5) **Wrzesiński,**
6) **Jurek,**
7) **Grundman,**
8) **Szymczyk,**
9) **Królikowski,**
10) **Klabecki.**

Omawiając ubiegły sezon kolarski nie można pominąć milczeniem wspaniałych osiągnięć **Sałygi** z łódzkiej Gwardii. Szereg rekordów świata na długim dystansie od 7—12 godzin było wspaniałym wyczynem, stawiającym i kolarstwo i rekordzistę na jedno z czołowych miejsc w naszym sporcie.

F. Szymczyk

Górnik Janów — repr. Śląska 5:2 (1:0 3:2 1:0)

KATOWICE. W piątek rozegrane zostało na Torkacie towarzyskie spotkanie hokejowe pomiędzy Górnikiem Janów, a reprezentacją Śląska. Górnik Janów grał w normalnym, najsilniejszym na jaki go stać zestawieniu. Drużyna Śląska, wystąpiła w osłabionym składzie, co w znacznym stopniu zmniejszyło atrakcyjność meczu. Skład reprezentacji był następujący: Bratek (Hampel), Lazar, Nowotarski, Skarżyński I, Imiołczyk, Hanzlik, Gojny, Huta, Ziaja, Cuber, Jasiński, Licis i Pacult.

Wprawdzie gra, szczególnie w drugiej tercji obfitowała w liczne atrakcyjne momenty, mimo to poziom spotkania pozostawiał dużo do życzenia. W janowskim Górniku, grającym poniżej swoich możliwości trudno kogokolwiek wyróżnić, w zespole Śląska nieźle spisał się Licis, który był współautorem obu bramek. Dobrze bronili bramkarze, w pierwszych dwóch tercjach Bratek, w ostatniej junior Hampel. Bramki dla Górnika strzelili: Penczek, Poleś, Gburek, Gansiniec i Wróbel I. Dla Śląska: Jasiński i Ziaja. Sędziowali: Marzec i Stolecki.

Na meczu obecni byli piłkarze tbiliskiego Dynamo entuzjastycznie witani przez 12,000 publiczność.

Jedenastka miasta Kalinin

Rewelacja tegorocznego sezonu piłkarskiego ZSRR

[illegible] roku temu o zespole [illegible] miasta Kalinin głucho było w prasie radzieckiej. Z rzadka tylko „Sowiecki Sport" przynosił krótkie meldunki o jego rozgrywkach w II lidze, ale ponieważ uczestniczy w niej 18 drużyn, a między nimi **Lokomotywa Moskwa i Dynamo Mińsk,** nic więc dziwnego, że na drużynę miasta Kalinin nie zwracano specjalnej uwagi.

[illegible] jednak bardzo szybko zainteresowali sobą szerokie koła sportowe. Pierwsze ich mecze, między innymi także spotkania z Lokomotywą Moskwa wykazały, że są oni przeciwnikiem, którego trzeba traktować b. poważnie. Pod koniec rozgrywek drużyna ta uplasowała się na jednym z czołowych miejsc II ligi, a przez to samo zapewniła sobie prawo udziału do startu w rozgrywkach I ligi.

Niektórzy byli zdania, że sukcesy kalinińczyków były przypadkowe, i że przy pierwszym spotkaniu z pierwszoklasowymi drużynami wyjdzie na jaw ich słabość. Inni jednak, a przede wszystkim kibice piłkarscy z miasta Kalinin, gotowi byli iść o każdy zakład, że drużyna ich dorównuje nawet CDSA.

Rzecz zrozumiała, że przy takich nastrojach wszyscy z niecierpliwością oczekiwali rozgrywek o puchar ZSRR. Od wczesnej wiosny 16,000 drużyn brało udział w tych rozgrywkach. Były to najlepsze czasy dla miłośników piłki nożnej, a stadion moskiewskiego Dynama, przewidziany na 80,000 widzów, musiał niejednokrotnie pomieścić ponad 100,000 osób.

W eliminacjach udało się piłkarzom Kalinina wygrać z Zenitem Leningrad, najbardziej popularną drużyną ZSRR. Mecz odbył się w Leningradzie i przyniósł drużynie kalinińskiej zwycięstwo w stosunku 3:1. W ćwierćfinale drużyna Kalinina odniosła dalszy sukces, bijąc moskiewskie Dynamo 4:1.

W półfinale przyszło piłkarzom z Kalinina stoczyć pojedynek z **Szachtiorem**, który w tabeli rozgrywek I l[illegible]sce i miał za s[illegible] zwycięstwa. Mecz wzb[illegible]e zainteresowanie, [illegible]e drużyny są jeszcze bardzo młode.

I tym razem kalinińczycy wykazali swą wyższość. Mecz zakończył się ich zwycięstwem w stosunku 1:0.

W historii rozgrywek o puchar ZSRR nie było jeszcze wypadku, by mało znana drużyna weszła do finału. Kalinińczycy doszli do tego przez świetne zgranie całej drużyny, a dzięki młodzieńczemu entuzjazmowi i niezłomnej woli zwycięstwa pobili nie tylko moskwiczan, ale podbili także serca tysięcy entuzjastów piłki nożnej w Związku Radzieckim. Nawet ci, którzy jeszcze niedawno temu nic o tej drużynie nie słyszeli, byli obecnie dumni z jej sukcesów.

W środę 17 października drużyna miasta Kalinin rozegrała finałowy mecz ze słynną moskiewską drużyną CDSA, która w rozgrywkach ligowych już przedtem wywalczyła sobie mistrzowski tytuł. Spotkanie miało rozstrzygnąć, komu przypadnie puchar ZSRR.

[illegible] stadion moskiewskiego Dynama nie mógł w tym dniu pomieścić tych wszystkich, którzy chcieli być świadkami rewelacyjnego spotkania. Tysiące mieszkańców miasta Kalinin przyjechało do Moskwy, by dać „moralne wsparcie" swoim pupilom, chociaż i moskwiczan nie można było posądzić o to, by nie sympatyzowali z ambitną drużyną Kalinina.

Oba zespoły grały b. zacięcie. Wśród niesłychanego napięcia widzów mecz zakończył się wynikiem 1:1. W dogrywce drużynie Centralnego Domu Sowieckiej Armii udało się umieścić po raz drugi piłkę w siatce piłkarzy Kalinina.

Piłkarze miasta Kalinin przegrali z honorem. Wejście do finału rozgrywek o puchar ZSRR jest, biorąc pod uwagę ich młodość, olbrzymim sukcesem.

W uznaniu postawy sportowej, opanowania techniki oraz ambitnej i czystej gry — członkowie drużyny Kalinina: bramkarz **Farykin**, obrońcy — **Kuźniewow** i **Zoczkow**, pomocnicy — **Morodow, Kuleszow** i **Fomin** oraz napastnicy — **Iljin, Jakowlew, Dobrikow, Akimow** i **Szczerbakow**, mianowani zostali przez Komitet Związkowy dla Spraw Kultury Fizycznej i Sportu przy Prezydium Rady Ministrów ZSRR — mistrzami sportu.

A. [illegible]

Narada trenerów polskich z trenerami ZSRR w Katowicach

KATOWICE. W sobotę odbyła się w Katowicach narada robocza polskich trenerów piłkarskich i instruktorów z terenu Śląska. W naradzie prowadzonej przez członków rady trenerów którzy towarzyszą ekipie Dynamo Tbilisi, w jej tournee po Polsce i bacznie obserwują treningi drużyny wicemistrza ZSRR, — głównym motywem obrad była analiza radzieckich wzorów treningowych i wyszkoleniowych.

W obradach katowickich wziął bezpośredni udział trener Dynama Minajew, który wn[illegible] omówił zasadnicze problem[illegible]aktyczne, techniczne i plany t[illegible] wysunęli polscy tre[illegible]

Z ciekawszych zagadnień poruszana była rola środkowego obrońcy, jego pole dział[illegible]z gra ataku skierowana na [illegible] pozycji graczy.

Na zakończenie obrad dr. Rakowski referował sprawy urazów piłkarskich. Następna narada odbędzie się w Warszawie.

Doskonałe wyniki długodystansowców Węgier

BUDAPESZT. 1 bm. po raz drugi w ciągu ub. tygodnia czołówka lekkoatletów Węgier zmierzyła swe siły z bawiącymi w Budapeszcie zawodnikami Finlandii, a młociarz Nemeth stoczył dalszy pojedynek ze swym najgroźniejszym przeciwnikiem, Norwegiem Strandli.

Podobnie jak w pierwszych zawodach największą niespodziankę sprawili węgierscy długodystansowcy. Tym razem Fin Koskela znalazł nowego pogromcę w osobie Beresa, (akademickiego mistrza świata w biegu na 1,500 m.), który wykazując wspaniałe możliwości na długim dystansie uzyskał świetny czas 14,28. Koskela musiał zadowolić się dru[illegible] z czasem 14,39,2.

Jeśli się zważy, że w poprzednich zawodach 6 Węgrów z młodym Penzesem na czele osiągnęło czasy poniżej 15 minut, to należy przypuszczać, że już wkrótce Węgry będą mieli godnych następców Csaplara, Szabo i Szilagi'ego.

W dalszych konkurencjach czwartkowych zawodów zanotować należy wynik Strandli'ego w rzucie młotem, który osiągając 57,21 m. zrewanżował się Nemethowi za poprzednie porażki. Najlepszy rzut Nemetha wyniósł 56,80. W skoku o tyczce zwyciężył Olenius (F) 4 m przed Homonayem (W) 3,90, zaś w biegu na 200 m. Karadi (W)

Wykazując bardzo dobrą formę Foldessy (W) skoczył w dal 7,32 m.

Repr. Węgier — Dozsa 2:1

BUDAPESZT. [illegible]

L. Szneider

Zawody (4)

W ślad za ostatnim narciarzem na górkę wdrapał się Kuźmicz.

— No i czego się „rozkleiłaś"? — odezwał się łagodnie, patrząc ze współczuciem na jej twarz — co ty sobie myślisz? Zdaje ci się, że Aleks się poddał? Nic podobnego. Przed nimi jeszcze dwadzieścia osiem kilometrów. Pozwolił się przegonić? Widocznie tak trzeba. Chłopak wygrywa nie tylko nogami, ale i głową. Tylko tyle ci powiem: taktyka, materia delikatna... Czy Aleks pił?

Zosia skinęła głową.

— No i widzisz. A Łosiewowi nie pozwolił się napić. Tak, tak. Ledwie tamten zdążył zatrzymać się przed stołem na punkcie odżywczym, a tu z tyłu twój mąż następuje mu na pięty. Łosiew rzucił wszystko i pognał dalej. Na razie śmiga, aż śnieg spod nart tryska. Ale tu nie ma żartów. Będzie się pocił godzinę, półtorej, zabraknie „gazu" i motor nawali chociażby liczył tysiąc koni mechanicznych.

[illegible], chodź, pójdziemy się ogrzać — dodał Kuźmicz, spoglądając na rozpogadzającą się twarz Zosi.

— Nie. Nie chcę! Wolę jeszcze być sama... Kuźmicz z wyrzutem pokiwał głową i oddalił się w kierunku finiszu. Na dole zatrzymał się, odwrócił, machnął kilka razy kijkiem i krzyknął:

— Zobaczysz. Aleks na pewno go przegoni! Ogromnie chciała, żeby Kuźmicz okazał się prorokiem. Znowu pomagała kontrolerowi ustawiać chorągiewki, obalone kijkami narciarzy. Od strony lasu podjechał do nich człowiek w wysokich norweskich getrach i z czerwoną przepaską na rękawie. Na plecach dźwigał wielki, wypchany plecak.

— Jak się masz, Sławik! — krzyknął wesoło. — Widzę, że masz pomocnicę. Dzień dobry! — powitał Zosię. — Widzieliście, jak Łosiew „nawalił" Bielowowi? Wygra chłopiec, na pewno wygra!...

Człowiek zrzucił plecak, wydostał z niego dwie kanapki i wręczył je kontrolerowi. Potem przytroczył bagaż do ramion, klepnął malca po łopatce i ruszył dalej.

— Nie złość się, ciociu, to był kierownik. On jest bardzo dobry, ale czasem coś takiego powie... Weź ciociu, jedz! — Sławik podał Zosi chleb z masłem i wędliną.

— Nie. Nie... Dziękuję ci bardzo. Nie chce mi się jeść. Zupełnie nie mam ochoty...

Przeszło godzinę spacerowała po śniegu, spoglądając co chwila z trwogą lub nadzieją w stronę, z której powinni byli nadciągnąć narciarze. A kiedy mijali ją zmęczeni, zadyszani od bijącego im prosto w twarz wiatru, Łosiew znajdował się już na czwartym miejscu, a za nim, jak cień sunął Bielow. Na widok Zosi znów się uśmiechnął i z chciwością wychylił podany mu kubek.

Długo odprowadzała go wzrokiem, a [illegible] przypięła narty i pomknęła na finisz.

* * *

— Widziałeś? — pytała z niecierpliwością Kuźmicza, którego znalazła stojącego w pobliżu sędziowskiego stołu.

— Widziałem, widziałem... Wszystko widziałem — uśmiechnął się pobłażliwie, ale jednocześnie z zadowoleniem Kuźmicz.

— Ach Kuźmicz! Jesteś cudowny. Zaopiekujesz się nim na mecie? Zgoda? — wsunęła w rękę oszołomionego Kuźmicza numerek szatni, upoważniający do odbioru męsk[illegible]go płaszcza i ruszyła na spotkanie zawodników. Szlak narciarski po zatoczeniu jeszcze jednej olbrzymiej pętli przez las, kierował się do finiszu.

Dzień zbliżał się ku końcowi. Wiatr ucichł zupełnie, ale za to mróz wyraźnie potężniał. Zosia spieszyła się bardzo i oddech jej osiadł szronem na puszystym kołnierzu płaszcza.

Podejście na drugim kilometrze było bardzo strome. Po osiągnięciu szczytu zatrzymała się aby odpocząć chwilę i rozpiąć płaszcz. Było jej gorąco i chciała pić. W termosie zostało jeszcze trochę kakao.

Zaczęła odkręcać pokrywkę. Aleks nie pił nigdy po czterdziestym kilometrze. A może — pomyślała po chwili — tym razem będzie czuł pragnienie. Ciekawe, czy kakao nie ostygło? Odkręciła pokrywkę do końca, podniosła termos do ust i zwilżyła wargi ciepłym, aromatycznym, gęstym płynem. Czuła ogromną ochotę łyknąć trochę. Mroźne powietrze zaostrza apetyt, a ona przecież cały dzień nie jadła nic prócz kawałka mandarynki. Dużym wysiłkiem woli przezwyciężyła pokusę.

(Dokończenie nastąpi)